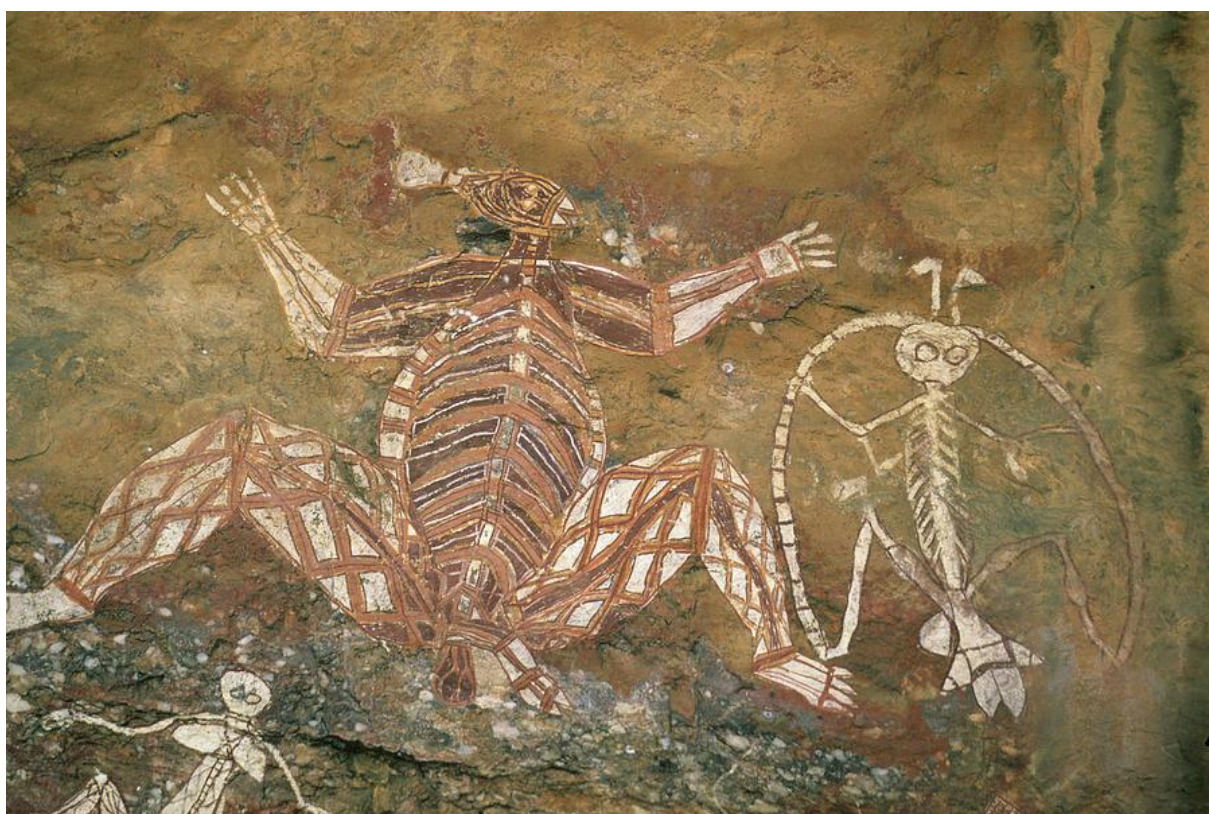


Marcin S. Wilusz

i

Kancelaria odnowienia



Wstęp

Co odnowić, się już pora. Postanowić, w tych pozorach. Zaniedbania, ale sztuka. Przywitania, to nauka. Na te zdania, będzie prędko. Przywitania, jak rzut wędką. I uznania, co sposobi. Jaki wytrych, wyswobodzi. Będzie sztuka, na rejony. Ta nauka, zabobony. I klejnutą, na dosadne. Omnibusy, sztuki ładne. Na konusy, urodzenie. Jakie susy, na znaczenie. Na kontury, pamięć władna. Większe bzdury, na dosadna. I ojczysta, jakim środkiem. Na górzysta, noworodkiem. I zaniechać, pamięć woli. Zawierzenie, tej niedoli. I oclenie, na przyczynie. Przywitanie, w jakiej winie. I śrubienie, będzie rada. Taniec dalszy, w tych posadach. Okazalszy, będzie sztuka. Na wytrwalszy, ta nauka. Dziękczynienia, urojenie. Jaka sztuka, na życzenie. I upomni, samouka. I zapomni, że po drutach. I tak wspomni, na działanie. Pewnie nowe, tak już w planie. Zawodowe, pamięć władna. I gotowe, na rozkładna. Pochodowe, będzie branie. Zawodowe, to czekanie. I się ziści, jak rejonem. Jakich liści, zabobonem. I przejrzyści, jak melodia. Malowana, tutaj co dnia. I waluty, na wykrycie. I klejnuty, w takim bycie. I zaszybie, pamięć władna. Ta melodia, tak dosadna. Poczekania, i rejony. Obostrzania, zabobony. Przelecenia, jakim troszkę. Może mieszać, wszystko z groszkiem. Utuczenia, na te chwile. Zostawienia, że debile. Przelecenia, jak wypada. Zachmurzenia, autostrada. I wykryte, jakie pasze. Znakomite, te judasze. I wyszyte, jaką drogą. Będą dalej, tą załogą. Poczekania, jak i chwile. Przedabrzania, na debile. Przetwarzania, co jest sztuka. I widoczna, ta nauka. Odnowienia, pamięć władna. Wyczekania, na dosadna. Wybierania, jak rejony. Jaki wybór, umocniony. Na zostaje, się dobiecie. Na wydaje, że przeszycie. Na rozstaje, umów wiele. To są nasi, przyjaciele. I dokładne, na trzy strony. I powabne, zabobony. I dokładne, jak się ziści. Może szkoda, więcej liści. Na zawodach, co tak zwróci. Na powodach, się obróci. Na wywodach, podaj szelkę. Nie chcę nic, już tu, nic więcej. Zatracenia, na sposoby. Ułożenia, że dowody. Wyznaczenia, ceregieli. I sprawdzenia, co się skleci. Wystarczania, amunicję. Naznaczania, że policję. Wystarczania, co jest droga. Sprawdzisz dalej, na ostrogach. Co tu schyłku, i próbuje. Co posiłku, początkuje. Co wysiłku, jaka troska. Zamierzona, armia boska. Na kondomach, i przestaje. Zastraszona, się wydaje. Na podomach, i tak chodzi. Wyłożenia, to nie szkodzi. I kondycji, jakie czasy. Założenia, płoną lasy. I policji, co sposoby. Wyłożenia, ciepłe lody. Amunicji, i tak szczeka. Na policji, dyskoteka. Na zawrzałość, pokuszone. Będą dalej, ułożone. Doskonałość, pamięć władna. Na wspaniałość, że dosadna. Jaka stałość, na rejony. Jak wytrwałość, umocniony. Na sposoby, czego szuka. I te kłody, to nauka. Wystraszenia, umi wiele. Zobaczenia, co w kościele. I te druty, bez i ściągnięć. Obwoluty, tych pociągnięć. Na zasnuty, co się chwieje. Jakie buty, ma nadzieje. Obwoluty, dalej ściąganie. Na waluty, je pociąganie. Na klejnuty, co jest wiele. Zobaczenia, w tym kościele. Odnowienia, jakie rady. Zostawienia, na przesady. Umówienia, co są końce. I sprawdzenia, czy zaskrońce. Jak się zmienia, i szturmuje. Tu jelenia, oszukuje. Tak sprawienia, mi przyniesie. Podpatrzone, tak tu w lesie. I rejonem, co odpada. I kondomem, kto tu włada. I stronione, na pokusy. Wywrotowo, czyje susy. I łaknione, jaka przydać. I spełnione, można wydać. Odnowienie, jest ich wiele. Kancelaria, przyjaciele. I się spełnia, dalszą drogą. I popełnia, tą załogą. I tak spełnia, pocieszenie. Wszystko jest, ale w cenie. Swojej, jednej, i dosadnej. Nie że brednie, nocy zgrabnej. Nie że z ścięgnem, się pokłóci. Jedna cena, nie zawróci. I oclenia, co próbuje. I ilości, oszukuje. W przeciągłości, jaka sprawka. Wynik jeden, to zagadka. I tak trzyma, będzie susy. I jedyna, na konusy. I tak spina, moje sprawy. Się

zaczyna. Sęk zabawy. I ta kpina, murem wejdzie. I dziewczyna, co się zejdzie. I jedyna mi została. W odnowieniu, się przydała.

Wymóg pierwszy

Na te zgrozy, i przyczynki. Co obozy, jakie kpinki. Co nałoży, musi przeciąć. Tak obłoży, drogą rzeczą. Ukojenie, akt przestawny. Urojenie, ale dawny. Naznaczenie, co zrozumie. Ekwiwalent, liczyć umie. Na legendę, próbowania, na przybłądę, te doznania. Na tym względem, się przykusi. Co popędem, tu na rusi. Natłoczenie, ale zgoda. Umówienie, w tych rozwodach. Wybieżenie, i się stało. Ekwiwalent, jak umiało. Na znaczeniu, się opuści. W wyznaczeniu, wszyscy tłusci. W ukojeniu, jakim razem. Prezentacja, tym przekazem. I popuści, co do tego. I przepuści, na całego. I wydusi, imię gracji. Synonimy, to narracji. Wytłoczenia, co jest zgrozą. Umówienia, dalej wiozą. Wyznaczenia, obie dłonie. I tak widać, nic w betonie. Na urazi, co mu było. Na przekazi, się zdarzyło. Na wyznaczy, jak są schyłki. Ewidencja, niosę siłki. Natracenia, co jest rada. Wymówienia, że przesada. Wysterczenia, co tak było. I dlaczego się skończyło. A tu gość, w kolejce stoi. Do notariusza, się nie boi. O lepsze życie, tak zastosować. Akt notarialny, tylko gdzie schować. Są pieczęteczki, i rozeznania. Są grube teczki, na te starania. Tylko ten wymóg, notariusz stawia. Ustaw się w kolejce, to nie zabawa. Ja nie chcę więcej, koleś dworuje. W jakiej podzięce, tu oszukuje. W jakiej panience, mariaże srogie. On nie chce więcej, takim nałogiem. I ususzenia, życia tu tego. I założenia, tak na całego. A przecież stał, i tak się starał. O nowe życie, a tu ofiara. I odebranie, które zrozumie. I to składanie, nauczyć umie. I pochowanie, co mi do tego. Jak ekwiwalent, tu na całego. I wystawanie, co winą głodna. I obawianie, że w tanich spodniach. I przyznawanie, się tu do winy. Jest to wybranie, pracy, rodziny. Co naskładanie, i jak dalej było. Co przechylanie, jak się zdarzyło. I obcowanie, co rzut jest wędką. Na wybieranie, tanią zachętą. I pozostanie, co wierzyć umiało. I to wezbranie, na się zechciało. I podebranie, co wykwił, sztuka. Na zawracanie, tania nauka. I moje zdanie, co tu umiało. I poczekanie, które zostało. I wybieranie, jaka nagroda. Na obeznanie, i dalej w grobach. Takiej butelki, i wiara prędką. Takiej tu męki, tania zachęta. Takiej panienki, co próbowała. Jakie tu dźwięki, dłużej została. I oksymoron, widok dla sprawy. I tą nieszpórą, opcja zabawy. I jaką czoło, dalej w sukience. I się krzycożo, ciągle chce więcej. Na rozeznania, takie waluty. Na przekonania, że brzuch zepsuty. Na dokonania, co stosowało. I ewidencje, jak się umiało. Na te pretensje, i pamięć władna. Jakie są densem, i ta dosadna. Jakie chce więcej, to murowanie. Takie przykazy, na tanie gadanie. I alegorie, co widać na spodzie. Jakie teorie, w tym suchym lodzie. Jakie to spornie, i próbowało. Tak jest dostojnie, na się zechciało. I anegdota, które próbuje. Tępe kłopoty, na oszukuje. Już do roboty, i podebrało. Jakie ochoty, na tu zostało. I poczekanie, która rzecz jasna. I się skrawanie, gatunek ciasta. I namacanie, które woliło. Wytrychy spraw, tak uwolniło. Na tą walutę, i winą spiętą. Na obwolutę, mania objęta. Na pseem zakute, i szczyry paję. Na tą klejnutę, tak się oddaje. I wystawienie, które łagodne. I przemówienie, że szare spodnie. I umówienie, które umiało. Rozgoryczenie, jakie być miało. Tępe te sprawy, i opcja sukienki. Tak dla zabawy, są ostre męki. Tak na ustawy, i które

próbować. Nowe zabawy, tak porządkować. I się unosi, tak na oddanie. I się bigosi, to przekonanie. I się podnosi, czy dają radę. Na winę skosi, akt na przesadę. Tu królowania, co zostawiło. Tu przekonania, że się zbroiło. Tu wystawiania, jakie są końce. Na manie spraw, spowiedź biedronce. I tanie chwyty, co kłuje w oczy. I te zachwyty, na się bigoczy. Jakie to zbyty, dalej umiało. Takie zachwyty, tak pokazało. I pokazanie, która niezdara. I dodawanie, jaka ofiara. I przedstawianie, co później było. Jaka ofiara, jak się zdarzyło.

Nakierowanie

Jak ta nagroda

Nastresowanie

Dalej w powodach

Naudawanie

Dalej tak było

Nastresowanie

Człowieka zmieniło

Wymóg drugi

Na wybory, co je stawia. Na pozory, akt żurawia. Poproszenie, co jest modne. Wysiedzenie, to dochodne. I epoki, jak je stawiać. Obiboki, żal zamawiać. Na proroki, unoszenie. Obiboki, zawsze w cenie. Się dokładnia, na waluty. Się pokładnia, na te buty. Urojenia, i te końce. Zamierzenia, w tej biedronce. I te chwyty, co przekaże. Znakomity, jak ją zmaże. Na kobity, co są dłonie. Odmierzone, w zabobonie. Co umiało, jak dosadnia. Co zechciało, na akt ładnia. Obiecało, wszyty firan. Zostawało, mania zbira. I przekrety, jakie czasy. I zachęty, na lampasy. Obiecania, jak planuje. Wystawiania, nie żałuje. I rodzaju, botanika. I z wywaru, jak się styka. I koszmarów, moc powabna. Donoszenie, cud że ładna. Jak wyniki, na tą próbę. Botaniki, łapać zgubę. Na praktyki, pamięć władna. Botaniki, że dosadna. I te chwyty, jak próbować. Pamiętniki, można chować. I zaszyty, oba końce. Wymierzenia, tej biedronce. Jakie spody, na postury. Takie chłody, większe bzdury. I dowody, która władna. Na powody, że dosadna. I przeżycie, na tym umie. Jakie bycie, na rozumie. Jakie śnicie, i zostaje. Co przeżycie, się wydaje. Obiekt, głodna, i zastawy. Na pogodna, rytm zabawy. Na to chłodna, i zostaje. Jak ten wyrok, się przydaje. Suma bytów, i tych chwyty. Dla zachwyty, dolomitów. Na ten wygód, pamięć, zdanie. I wiadome, przeczekanie. Co stromione, i tak będzie. Wyłonię, na urzędzie. Co dzielone, rozweseli. Wyłonię, tak się ścieli. I wizyta, tego gacha. Notarialna, ale w łachach. Namacalna, co świdruje. Jak banalna, oszukuje. Mówi, nowe życie chcecie. Znaczą ją, i tej kobiecie. Meją wybraną, na przyczynę. Kompozycję, czyją winę. To notariusz, akt spisuje. I pieczątki, porównuje. Jakie prządki, mi przyniesie. Jak porządki, dalej w lesie. Ale stawia, tu warunek. Jest jak jeden, opatrunek. Że wypranie, swego prania. Najważniejsze,

bez gadania. Ale gach, tu prac, nic nie chce. Ale trzask, i się popieprzę. Ale wrzask, i tak próbuje. Notariusza, oszukuje. Ale to notariusz znany. Tu od życia, przekładany. Jakie tycia, czy tak będzie. To notariusz, na urzędzie. Wiarygodność, czyni sztuka. Na pozorność, i nauka. Na tą strojność, i wyznanie. Notariusza, to gadanie. I wysusza, co rodzajem. I posusza, czym gajem. Gach nie dostał, aktu swego. Bo nie sprostął, na całego. I unosi, się na piekle. I wynosi, jak ucieknę. I poprosi, suma bramy. Termin dalej, przekładany. Na sukienki, musi umieć. Jakie wdzięki, tak zrozumieć. I ponętny, co zasadza. Jak przekręty, czyja władza. Tu pozycjonuje, wściekle. Tłum, tu myśli, że ucieknę. Więcej liści, taka próba. Na przejrzyści, znaczy zguba. Rokowania, akty władne. Przedstawiania, że dosadne. Ukrócania, co jest tłumem. I złapania, na zadumę. Co te zdania, prorokuje. Co wyznania, na szacuje. Dokonania, alarm gradka. Wykonania, w tym posadzka. Co uraczy, ale szkoda. Co łajdaczy, na powodach. Co się straci, rytm wartości. Ubogaci, szkoda gości. I wizyty, jakie zdania. I przeszyty, że czekania. Znakomity, jakie stawy. Na zaszyty, dla zabawy. I wonności, trzeba sprzedać. Pomyślności, się odniedać. I ilości, co za sztuka. Na szukanie, że nauka. Zahaczanie, takie zdroje. I wdrażanie, na podboje. Poczekanie, co zwycięskie. Zwyciężanie, takie męskie. I ilości, co zwyczajem. Na wonności, większym gajem. I ilości, co zrozumie. Na ilości, w tym to tłumie. Się wystaje, co jest spiektło. Się udaje, co uciekło. Tak zostaje, pokuszenie. Reszta to, moje marzenie. I ilości, jakie sprzedać. Porządności, się odniedać. I całości, pamięć nasza. Wyrobona, taka pasza. Na znaczności, próbowanie. Na pozory, zawsze w planie. I otwory, suma władna. Ważne choćby, że dosadna. I szturmuję, na wezbranie. Oszukuje, moje zdanie. Porównuje, co do tego. I wymiana, na innego. Takie żerdź, i się zrozumie. Jaka chęć, jest tu w zadumie. Jaka rteć, tu poszukuje. Że innego, nie szanuje. I zawały, musi przyszłość. I porwały, na przejrzystość. I zostały, środek dziczy. Tak zazwyczaj, to się tyczy.

Policzenia

Na całego

I przyznania

Się do tego

Poczekania

Ale prędko

Został jeden

Rzut mi wędką

Rokowania, jak to było. Przechowania, się skończyło. Wyrokowania, jaka rada. Żyć bez aktu, to przesada. I wykroczy, na ten umie. I poboczny, w tym rozumie. Krótkowzroczny, na sukienki. Tu to gacha, są tak męki. I rodzaje, jak zbawienie. Się przyznaje, uniesienie. Się zostaje, co to było. I właściwie, się zdarzyło.

Na tą przestrzeń

Suma czasów

Akty wskrzeszeń
I Judaszów

Na ten dryg
I tak zostaje

Albo tylko
Tak udaje

Zostawianie, na te czasy. Pogłębianie, dla judaszy. Wystawianie, co zrozumie. Może swoje, akty umie. I powoje, jaka przeszłość. I zastoję, to konieczność. I podwoję, suma sprawna. Ale sprawa to zabawna. I przytrzyma, na czekanie. I przegina, tak wezbranie. I dziewczyna, na co weszło. Pewnie ma za sobą przeszłość.

Rokowania
Co ostudza

Wydatkowania
Na maruda

Sprawozdania
Ale pękło

Pewnie się
Gotuje piekło

I wezbrania, na co krzyczy. Rokowania, imię dziczy. I kanały, jak się niesie. Może dziura w interesie. Się odsuwa, będzie granie. Się przesuwa, na czekanie. Się parówą, tu dostanie. Jedna dziura, w wielkim planie. I postawy, co jest pękło. I ustawy, jak ruch ręką. I zastawy, udawanie. To majstersztyk, na wezwanie. I udzieli, jakie piekło. I widzieli, że uciekło. I kądzieli, nie zaspawa. Tak to widać, tu w ustawach. I ośmieli, ale życie. I widzieli, należycie. Podglądnięli, co jest sumień. Cała reszta, jest w rozumie. I zastawy, na całego. I ustawy, co do tego. I zastawy, jak się wzięło. Całą przyszłość, tak ucięło.

Wymóg trzeci

Na zasadza, odebrało. Taka władza, tak zostało. Na rozsadza, co przybyło. Jaki wytłok, urodziło. Na się stawia, na sukienkę. Na poprawia, jaką mękę. Sterowania, bez ogródek. Na szukania, jaki czubek. Zostawiania, co się niesie. Podebrania, w interesie. Składowania, na wichurzy. Może dalej, się odkurzy. Na wymiary, jakie przeczy. Na koszmary, tej niecieczy. Nie do wiary, co stosuje. Jaki koszmar, prezentuje. I się spiera, na sukienkę. I wybiera, jaką mękę.

I dociera, co to zgranie. I afera, na sprawdzanie. Co doskwiera, jak to było. Co afera, się skończyło. Jak rozdziera, jakim pędem. Stosowanym, tu rozpędem. Na te graty, pomówione. Te wariaty, zasłużone. I te gnaty, widać przyszłość. Te wariaty, może wyszło. Gromadzenia, i na rzędzie. Na widoki, widać wszędzie. Na proroki, się stosuje. Co ten wymóg, pokazuje. I notariusz, taka strata. I bizariusz, na wariata. O to życie, nowe prosi. Znaczą lepsze, nowe zgłosi. A notariusz, tu wystawia. Ten to akt, a nie zabawa. Notarialny, liczyć umie. Niebanalny, w tym rozumie. I zastępy, jak próbować. I notariusz, idzie schować. Bo tu wymóg, całkiem jasny. Choć bizariusz, taki ciasny. Ukrócenia, co rozstaje. I twierdzenia, się wydaje. Wyliczenia, co zachody. Wymarzenia, takie kłody. I ten wymóg, co niedziele. Założenia, jak się ściele. Wystawienia, tym nałogiem. Będzie dalej, rzut w podłogę. Co nie było, i tak przecie. Zostawiło, co nie wiecie. Umorzyło, jak rejonem. Fakty wszystkie umocnione. Z warunek, mówię szczerze. Wyprowadzenie, jak żołnierze. Tu tej chęci, całkiem swojej. Bez pamięci, tak wystoję. Na ten spacer, i chęć droga. Się bogacę, co w ostrogach. I nie tracę, co niedziele. Wyprowadzenie, w tym kościele. A bizariusz, nie spaceruje. Jak wyniki, tej afery. Botaniki, jak je sprzedać. Dla paniki, się odniedać. Mówi tu, nie spaceruję. Z moimi chęciami, i nie żałuję. Nie wyprowadzę, to pójdzie gładko. Dawaj mój akt, i ciesz się stadko. Na to notariusz, tak kręci nosem. I się zawiera, co nogi bose. I się wyciera, co będzie grane. Taka premiera, to wyganiane. I tak bizariusz, bez tu nowego. Tak czekanego, życia pięknego. Warunkowanego, co go przerosło. Akt wypisany, wiatr, go poniosło. I się tak krzywi, na dalszą legendę. I wszyscy żywi, widać przybłądę. I jaki chciwy, to próbowanie. W aktach dotkliwy, na dalsze przebranie. I się tak tyczy, co próbowało. I rozdziwicz, może zechciało. I się policzy, na dalej próbować. System hutniczy, nie idzie schować. Te dokowania, dalej i zgoda. Te przedstawiania, w większych dowodach. Dalej uznania, i poniewierki. Jakie skarania, takie sukienki. Na te wyznania, co prezentuje. I te skarania, jak dalej planuje. I podebrania, co tu też było. I zakańczania, tak się skończyło. Takie wyniki, sprawy na opak. Takie paniki, w tych wielkich chłopach. Takie przeniki, co prezentuje. Jak wielki chłop, tu oszukuje. I te wysterki, na co próbować. I wizja męki, nie idzie schować. Liczne podzięk, co widać kładka. Widok tej męki, w nagłych wypadkach. I odkopanie, które tu było. I przetwarzanie, co się skończyło. I wydzieranie, jakie nagrody. I spostrzeganie, że większe kłody. Na ratowanie, co się przestrasza. I pudłowanie, nie moja pasza. I wydawanie, jak to są spadki. Na przedstawianie, nagłe wypadki. Co się stroiło, na jakie strony. Co przedstawiło, na zabobony. Uduchowiło, jaką legendę. Się zaroilo, łapać przybłądę. I te waluty, co obce stany. I obwoluty, na czas ruchany. I pies zaszczuty, jak dalej było. Na moje buty, jak się skończyło. I obwoluty, dalej zwycięży. I mózg zakuty, jak imię męża. I sęk wypruty, na tu próbować. Te moje buty, je porządkować. I się wysierdzi, na dalej wystane. I imię męża, na poczekane. I co zwycięży, jak dalej było. Syndromy spraw, tak poroniło. Się tu zadaje, i dalej grane. Się tu przyznaje, na poczekane. Się tu dostanę, nie moja męka. I boki stanę, moja udręka.

Na sprawowanie
Które wywiodło

I odgarnianie
Na moje siodło

I przedstawianie
Które to było

Wyłoki spraw
Tak się zrodziło

I obietnice, co widok, łaska. I te przecznice, w tanich podpaskach. I ładacznice, które umiało. Wytrychy spraw, na tak zostało. I urojenia, która wygodna. Na przedstawienia, co w większych spodniach. I wyuczenia, co stanowiło. Było, nie było, a się ziściło. I dalsze racje, na anegdota. I te atrakcje, tonąc w kłopotach. I ten narracje, nad wyraz było. Było, nie było, a się skończyło. I umówienia, jak dalej drogi. I spostrzeżenia, jakie nałogi. I umówienia, co są też dzwony. Było, nie było, to zabobony. I te intencje, na co polować. I w lewej ręce, idzie to schować. I na podzięcie, tak próbowało. Było, nie było, a się zechciało. I inkwizycje, jakie rejony. I na policje, system ocłony. I inkwizycję, tutaj stosować. Było, nie było, ją polerować. I się tak skarbi, co są zastawy. I wszyscy marni, imię zabawy. I niedosiadli, jaka nauka. Było, nie było, życie to sztuka!

Polerowanie
Jakiej zachęty

Na spraw skracanie
Idą odmęty

Na wybawianie
Co ideałem

Było, nie było
Jednym banałem

I pokorzenie, która jest droga. I nadchodzenie, w większych ostrogach. I ochłodzenie, które nie było. Było, nie było, i się skończyło.

Obce waluty
Jak je próbować

Na obwoluty
Co można schować

Na te klejnuty
Jakie zwyczaje

Było, nie było
Mi się udaje

I odrodzenie, jakie wygodne. I założenie, że moje spodnie. I wykręcenie, które są zdania. Było, nie było, takie czekania. I założenie, która to sprawa. I wydręcznie, że to zabawa. I wymówienie, które to piekło. Było, nie było, ale uciekło. I sprawowanie, które zabawy. I wystarczanie, taki to nawyk. I zaznaczanie, co ogrodziło. Było, nie było, a się zdarzyło. I manie spraw, jakie waluty. I panie zbaw, na obce nuty. I wynik spraw, na pokuszenie. Było, nie było, takie życzenie. I ukojenie, które oddało. I to marzenie, które zostało. I pocieszenie, które się zwróci. Było, nie było, już nie zawróci. I pokuszenie, które oddało. I umówienie, które zostało. I pocieszenie, jakie to środki. Było, nie było, to noworodki.

Takie to statki
I łapać wachlarz

Takie wypadki
Na się przekraczasz

Takie przypadki
Na większą próbę

Było, nie było
Czas na rozróżbę

I udawania, jakie są style. I przemawiania, na nowe motyle. I zostawiania, taka nauka. Było, nie było, w nie moich butach. I zawodzenie, które ujęło. I przewodzenie, które się zdjęło. I zostawienie, które być mogło. Na poruszenie, tą nową modłą.

Taka nauka
I się sprawiło

Taka w klejnutach
I zostawiło

Taka boruta
Co dalej rzecze

Było, nie było
Już nie uciecze

I zostawienia, które są sprawy. I pomówienia, tak dla zabawy. I zostawienia, która nie było. Było, nie było, a się zdarzyło. I suma końców, na te rejony. I akt zaskrońców, na umocniony. I wizja końców, tak już stanowi. Opcja zaskrońców, i wynik głowi.

Na pocieszania
Takie waluty

Na przedabrzenia
Nie swoje buty

Na wystarczania
Które to było

Było, nie było
A się zdarzyło

I umawiania, które zawróci. I przestarzania, które się kłóci. I wybierania, która sukienka. Było, nie było, to jedna męka. I umawiania, które są drogi. I przestarzania, na stare zawody. I wystawiania, na otwór zwyczajne. Było, nie było, mnie się udaje. I zespoliło, która jest sztuka. I wymówiło, na dalsza nauka. I zaprawiło, co widać boje. Było nie było, zostały rozstroje. I się nie boję, na ujawnienie. Jakie rozstroje, na pocieszenie. Jakie naboje, tu dalej przeszło. Było, nie było, oddychać ciężko. I pocieszenia, jakie zagłady. I umówienia, nie czas na zdrady. I pocieszenia, to zostawiło. Było, nie było, i się zdarzyło. I suma końców, na wielkie sprawy. I tych zaskrońców, tak dla zabawy. I wynik końców, to urojenie. Było, nie było, to zawsze w cenie.

Na te klejnuty
Dalej wypadnie

Na jakie buty
To dalej spadnie

Okręg zatruty
Dalej pokosi

Było, nie było
A się tak zgłosi

I umocnienie, co próbowało. I zawsze w cenie, na co zostało. I na egzemie, takie są końce. Było, nie było, hodować zaskrońce. I akty przyczyn, na to być musi. I tych tu krzyczy, dalej na rusi. I rozziewiczy, co próbowało. Było, nie było, tak się wezbrało. I ukojenia, co widać próba. I zostawienia, dalej na czubach. I umówienia, dalej sukienki. Było, nie było, naucz się męki. I przewodnictwo, jakim rejonem. I orzecznictwo, tym zabobonem. I to chłopisko, dalej umiało. Było, nie było, i tak zostało.

Na pokuszenia
Co tu zawróci

I te istnienia
Jak dalej się kłóci

I zostawiania
Co tu być miało

Było, nie było
A się spełniało

I umówienia, na co jest sztuka. I nastawienia, taka nauka. I zostawienia, co tak roіło. Było, nie było, a się ziściło. I akty drogi, na te przyczyny. I te ostrogi, szukaj tej winy. I te nałogi, co dalej niesie. Było, nie było, w tym interesie. I się zachować, tak bez ogródek. I dalej schować, wina pobudek. I tak budować, się uwolniło. Było, nie było, lecz dalej żyło. I te warunki, na co są czasy. I podarunki, widać lampasy. I poczęstunki, sumy zwycięstwa. Było, nie było, to czas na męstwa. I pokuszenia, które fuszerki. I zostawienia, jak kombinerki. I nastroszenia, które są stawy. Było, nie było, tak dla zabawy. I ukojenia, jak dalej wyszło. I nastroszenia, że dalej przyszło. I przywrócenia, na to zostaje. Było, nie było, mi się udaje! I zostawienia, które wygodno. I nastroszenia, że dalej płodno. I wymówienia, tak dalej było. Było, nie było, mnie rozbawiło! I się ukróci, na mania głodna. I się zawróci, głowa dochodna. I tak przywróci, na dalsza próbę. Było, nie było, czas na rozróbę. I windykacji, co są rejonem. I czas wakacji, na zabobonem. I ten narracji, która próbuje. Było, nie było, zawsze częstuje. I pokuszenia, które są strony. I pomówienia, że zabobony. I zostawiania, która moc władna. Było, nie było, w akcie dosadna. I ukrócenia, co próbowało. I zostawienia, na to zechciało. I namówienia, było, nie było. Było, nie było, tak się skończyło.

Wymóg czwarty

Na wypadki, i planuje. Jak przepadki, oszukuje. Jakie kładki, tu dowodzi. Te dzierlatki, znowu płodzi. Oszukania, i tu sztychu. Nabierania, na rozpychu. Naciągania, akty młode. Wymierzania, podaj nogę. Kolorytu, i tak zbawi. W myśl zachwyty, się zabawi. Jakich przygód, ukojenie. Masz swobodne, rozpędzenie. Co się zwierza, i wariatem. Co dociera, starym gnatem. Co wywiera, pomysł sprawny. Na afera, myśl, powabny. Na roszczenia, liczyć umie. Pokuszenia, w tej zadumie. Nadwątlenia, że aż pasze. Wymierzone, tu judasze. Nadwątłone, co mu było. Zostawione, się zrodziło. Uduszone, że aż rzędem. Wymierzone, tym rozpędem. I pokusa, siła woli. I w tych susach, przypierdoli. I w konusach, akt składanie. Jak w pornusach, poczekanie. Się wytępi, na te próby. Się zapętli, myśl obłudy. Wszyscy święci, ukojenie. Tej pamięci, na życzenie. Co zawodnić, na umiało. Co rozwodnić, się zechciało. I się spłodzić, akty woli. Na rozstawnie, się pierdoli. Wyczekania, interesy. Zamierzania, na te desy. Wyręczania, co zrozumie. Który wykwit, leczyć umie. Na te myśli, i zrodzenia. Więcej kiści, ukojenia. Ci przejrzyści, zrozumiało. Jaki wytlók, tu zechciało. I wątroba, co przymusi. I w pomagach, akty rusi. I zawodach, ukojenie. Jaki mętlik, na życzenie. Na sposobność, taką drogą. Na wygodność, Ci pomogą. Na tą zdolność, pojmwania. Monotonność, tą uznania. I stosuje, co nałogiem. Porównuje, równo z Bogiem. Poczętuje, ceregielki. Wypatruje, na butelki. Co zrozumieć, musi umieć. Co w zadumie, na tej strunie. Poczekania, armia wielka. Zakładania, że butelka. I wychowu, poznanego. Jak tu z rowu, co do tego. Więcej głowu, się przydaje. Niż stolnica, tutaj daje. Zamierzenia, i tych przyczyn. Uraczenia, zostać z niczym. Wytrącenia, co przydaje. Jakie będą, te rozstaje. I się wezmą, na stracone. I uwezmą, urojone. Jaką szczeną, imię butów. Na uwezmą, w ciul tu drutu. Zachęcania, i należy. Uwalniania, akt młodzięży. Podążania, za tym troszkę. Na wyniki, jakim groszkiem. I poznania, akty lasu. Poczekania, tak zawczasu. Przedłużania, co stosuje. Jaki okręg, porównuje. Na tym tonem, i zachęta. Napłodzone, ale w mętach. Wydarzone, się ujęło. I wyniki, dalej zdjęło. A tu jest, notariusz stary. I ten gość, co okulary. Trzyma i o akt tu prosi. Nowe życie, akt ten głosi. Ale jest i wymóg szczery. Przefiltrować, te bariery. Porządkować, co tak umie. Tak wypawać, co zrozumie. A to spaw, ma być udany. Gniazdo nadziei, wyczekany. Czy to coś zmieni, pyta gość siebie. I poczeka, jak będzie w niebie. Nie chce tu, nic wcale zmieniać. Nie chce spawać, się rozmieniać. A przynajmniej, tak tłumaczy. Sobie, słowo wiele znaczy. Na ozdobie, i przykręty. Na wychowie, imię, męty. Na podłodze, skutkowanie. Zwieszona głowa, na wybranie. Co sposobi, się udało. Co się głowi, na zostało. Co się smrodzi, będzie bicie. Co powodzi, znakomicie. I ujmuje, jak te dłonie. Początkuje, w zabobonie. I żałuje, armia wielka. Porządkuje, butonierka. Na sposoby, imię władne. Na wygody, tak dosadne. Na żałoby, co żałować. Jak efekty, porządkować. I insekty, ale z tego. I preteksty, na całego. I te teksty, jak rozstraja. Obietnica, się podwaja. Uciszenia, i ten strumień. Namnożenia, więcej umiem. Wyciążenia, jaka racja. Tak to nowa, jest atrakcja. Zawodowa, na zachęty. Podłogowa, jakie męty. Poglądowa, co zrozumie. Jak wytłoki, tutaj umie. I potoki, co się miało. Jednooki, jak zostało. I te tłoki, w interesie. Jak zawody, w starej desie. I wiaruje, na co umie. Porządkuje, w tym rozumie. I sprawuje, ale rzadko. Wymierzone, większe stadko. I próbuje, co do tego. Co ponieśli, na całego. I całuje, armie branie, wymierzone poczekanie. I sposobi, jakie męty. I wywodzi, na zakręty. I powodzi, tak to było. Tak dokładnie, się skończyło. I pobrania, jak waluty. Poczekania, na te buty. I

zastania, jakie rady. Wymierzania, na przesady. I wy-dłonie, na się umie. Poczekania, w tym rozumie. I wy-płonie, ale miękko. Będzie dalej, jak ruch ręką.

Obietnica
Która składa

Na wszechnica
Się rozkłada

Poziomica
Na co umie

Wymierzenie
W tym rozumie

I przykręci, próbowanie. Armia chęci, na wezwanie. I przystępni, na co umie. Wymierzone, w większym tłumie. Na rozstroje, próbowało. Na podboje, tak skrawało. Na wystoje, dalej czeka. Rzeka cała, cała mleka.

Wyczekania
I te końce

Wymierzania
W tej biedronce

Wystarczania
Co żałuje

Jak biedronka
Porządkuje

I po dąsach, na co szczeka. I po wążach, akt z daleka. I po ciosach, ukojenie. Masz materiał, na zmartwienie. I te tryby, co mu było. I te dziwy, się skończyło. I prawdziwy, ile umie. Tajemnica, w tym rozumie.

Poczekania
Tu i troski

Zaznaczania
Na sprzęt boski

Wystarczania
W tym rozumie

Teraz więcej
Tu zrozumie

I w podzięce, stosowanie. I na męce, to wezbranie. I w podzięce, co żałości. Wylczenie, ile kości. I marzenie, tak do syta. I zechcenie, na kobita. I zlecenie, co oddaje. Jaki widok, się przydaje. Na tych chwytach, i rejonach. Co kobita, umówiona. Co zaszyta, armia władna. W swym wyborze, tak dosadna. I kolorze, się stosuje. I ten sworzeń, tak świdruje. I w pokorze, podebranie. Jaki wytłok, na skaranie. I schyłki, co wola. Posiłki, w niedolach. Opiłki, do tego. Ja nie widzę, nic dobrego. I sztuka, co umie. Świdrować, w rozumie. Próbować, co zwlekło. I dlaczego tak uciekło.

Grzybobranie
Na to umiem

Naskładanie
W tym rozumie

Rozpoznanie
Które pękło

Zawiadywać
Jak ruch ręką

I stracenia, które umie. Umówienia w tym rozumie. I zachcenia, które znosi. Jak ten wyrok, co poprosi. Uniżenia, na to wsparcie. Proroczennia, na podparcie. Zachęcenia, z które brano. No i w końcu, odbierano. Na tych sumień, pamięć władna. Na podsumie, jak wypadła. Na po czubie, się przyznaje. Jaki czub, jej się wydaje. I streszczenie, co pogodna. Wybawienie, na to modna. Uproszczenie, ale umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, jakie próby. I zawrzałość, na te zguby. I wspaniałość, co strącona. Jaka mania, zaznaczona. I się skradła, co czekanie. I dopadła, znaczy w planie. I odpadła, opcje drogi. Ale właściwie, to są ostrogi.

Poczekania
Tu i chwytu

Zatrzymania
Na zachwytu

Wybawiania
Co są żale

Wymawiania
Doskonale

I ukróci, co się wiodło. I obróci, na to siodło. I zawróci, ukojenie. Taka mania, na brodzenie. I zostawi, co jest żartem. I zabawi, większym fartem. I zostawi, co tu było. I tym słowem, się skończyło.

Podebrania
Na to umie

Poczekania
W tym rozumie

Podebrania
Na co miękko

Ale zdania
Na ruch ręką

Poczekania, ale władne. Podrabiania, na dosadne. Wymawiania, tyle umiem. Tak, to wszystko jest w rozumie! I ten przesąd, co się zdało. I ten osąd, tak zostało. I ten przez to, co marudzi. Jeden osąd, się ubrudzi.

Poczekania
Na te draki

Wymierzania
Niepoznaki

Wystarczania
Co zrozumie

Jeden osąd
Liczyć umie

I te zgłoski, naciążone. I rozgłoski, moim domem. I pogłoski, ale piekło. Było dobrze, lecz uciekło.

Zaznaczania
Na tym umie

Dorabiania
W tym rozumie

Zaprzestania
Akty niesie

To jest dziura
W interesie!

I wichura, stanowiła. I w posturach, się głowiła. I wichura, co odejmie. Jak postura, dalej przejdzie. I po chmurach, podebranie. I postura, na wezwanie. I po ciulach, to pytanie. Koniec jeden, będzie w planie.

Stanowiło
Na tych rzeczy

Się głowiło
Na niecieczy

Zostawiło
Pokuszenie

Taki wytłok
Na życzenie

I obibok, co wystoi. I ten wzrok, co się boi. I ten tok, na odebranie. Jeden koniec, na wezwanie. I kondomem, pamięć władna. I betonem, jaka zgrabna. Zahaczone, co umłóci. Koniec z końcem, tak się kłóci.

Zostawienia
Ideałów

Napatrzenia
Tych banałów

Wystawienia
Akty drogie

Może sobie
Se pomogę

Wybierania, na drożyzny. Wyciągania, z akt obczyzny. Wydzierania, będzie haczyć. Koniec może, wiele znaczyć. I pomoże, co tu grane. I przysporzę, na czekanie. I otworzę, tabakierka. Bo bez końca, to jest męka. Poczekanie, i rozchodzi. Wybieranie, co urodzi. Wystawianie, ale piekło. Było chwile, lecz uciekło. I zadania, odchodnego. I czekania, co do tego. I wybrania, tym zagonem. Świat jest całym tym kondomem.

Wymóg piąty

Się wystoi, na osiadło. Co się boi, komu skradło. Odnowienia, i ta łaska. Co cudami, tutaj trzaska. Wyzwolenia, i te ruchy. Umówienia, nie ma skruchy. Zostawienia, co tak było. Co właściwie, się zdarzyło. I tej chluby, jakie ręce. I na długi, w tej podzięce. Co pośluby, próbowało. Jak obłudy, się zachciało. Na wizyty, i próbować. Należyty, można chować. I zachwyty, taka droga. Wywarzenie, list do Boga. I ekstazy, na te skwerki. Jak pokazy, uniwerki. Jak rozkazy, się doniesie. Takie razy, i rozniesie. Próbowało, na co umie. Skutkowało, w tej zadumie. I grzebało, w nosie przeciw. Wyleczało, imię rzeczy. Co stanowi, i ogrody. Co posłowi, do swobody. Natarczywość, suma, belka. Społegliwość, na, butelka. I tej chwały, to się niesie. Dyrzymały, tak podniesie. Na zechciały, które umiem. Wyrobień, w tym rozumie. Rozgarnienia, pamięć władna. Na istnienia, tak dosadna. Umówiło, co mu było. I się dalej, zostawiło. Na wątroby, wsuwa, w sumie. Na swobody, w tej zadumie. Na dowody, co się niesie. Są wywody, w ciemnym lesie. Zatrzymania, i tych trumien. Wykraczania, więcej umiem. Wydarzania, na kolędzie. Nie ma lepiej, nigdzie, wszędzie. Co przeżyte, i morałem. Mordobite, tak zachciałem. Na przeszyte, ukojenie. Jaki wytlók, zawsze w cenie. I ten prorok, co rozkaże. I wyniki, dalej zmaże. I przeniki, ideałem. Może dalej, już odstałem. A tu próba, ceregieli. Jaka zguba, by widzieli. I na próbach, akt jednego. I na czubach dostatecznego. I tak staram, się tu wielka. Nowe życie, imię skwerka. Tak próbuję, notarialnie. Może będzie, akt, banalnie. I czekanie, na ten przekaz. I opłata, co nie czekasz. I w mandatach, pamięć władna. Na stygmatach, tak dosiadna. Co wtóruje, i mówienie. Notariusza, to życzenie. Żebyś zabrał, się za siebie. Żebyś skończył, w jednym niebie. Bo inaczej, nie dostanę. Tego aktu, co śniadaniem. Tego taktu, tu słuchanie. A ja mam, inne wyznanie. I tak wole, tu powoli. Po swojemu, imię doli. W dupie mam, akt co roi. Znaczący co się, faktów boi. Więc odchodzę, dyskoteka. Więc tak brodzę, na podnietach. Tak tu szkodzę, sam tu sobie. Na przeszkodzie, i w dowodzie. Obeznanie, co przekrętnie. Wykonanie, ale chętne. Pobudzanie, takie racje. Przekraczanie, nowe stacje. I odnowy, co stosuje. I przemowy, przywołuje. I gotowy, dalej w lesie. Jajogłowy, w interesie. Co próbować, i tak trzymać. Co posłować, na przyczyna. Co jodłować, setki zmartwień. Byle dalej, tak na farcie. Uporczywie, czyścić dłonie. Społegliwie, w tym betonie. Na ruchliwie, co się zmusi. Może okolica dusi. Tym rejonem, i naprzeciw. Tym puzonem, imię rzeczy. Jakim tonem, taka jazda. Obietnica, w tych rozjazdach. I stosuje, co się niesie. I świdruje, w interesie. I jodłuje, jakie draki. Widać większe, niepoznaki. Co na wewnątrz, o tej porze. Co w urzędzie, na dozorze. Widać wszędzie, uporczywie. Jak łabędzie, wiecznie żywe. Krochmalenie, dalej przyczyn. Nawożenie, zostać z niczym. Uniżenie, byle wiele. Obejrzenie, w tym kościele. Co zaznaczyć, na te próby. Co jednaczyć, dla rozróby. Wiele znaczyć, się stosować. Niepoznaczeń, można chować. I wyglądy, jakie wnioski. I te wzglądy, na pogłoski. I zapędy, próbowało. Jakie wzglądy, tu uznało. Na wytrychy, stosuj wiele. Moje kichy, przyjaciele. Moje życie, zaczynanie. Na przeżycie, zawsze w planie. I legendy, jak świdruje. I przybłądy, popisuje. Jakie wzglądy, podglądanie. Na zapędy, to poddanie. Się utyczy, umie umień. Więcej dziczy, w tym rozumie. Zakotwiczy, co się niesie. Wydziedziczy, w tym kretesie. Na pszen-żyto, pamięć władna. Należyto, i dokładna. To przeszyto, próbowało. Jak jelito, tak zostało. I otręby, jak zrozumieć. I te wzglądy, liczy, umieć. I zapędy, co zdawało. Tak te wzglądy, i zostało.

Wyrobienia
Na tym umiem

Nastroszenia
W tym rozumie

Ponowienia
Co się niesie

Pewnie wytłok
W interesie

I wykaże, co umiało. I się zmaże, na zostało. I wykaże, jak te rzeki. Obietnice, tej bezpieki. I te dwory, na te racje. I otwory, na atrakcje. Na te spory, się rodziło. I otwory, tak ocliło. Co się zwinić, nie potrafia. Co przewinić, jaka mafia. Co odliczyć, tu od sztuki. Takie są, moje nauki.

Ukojenia
I tak wiele

Przedobrzzenia
Przyjaciele

Wystawienia
Pamięć władna

W swym wyniku
Tak dosadna

I odręby, trzymać trzeba. I te względy, bliżej nieba. I zapędy, próbowało. Jaki wytłok, tak zostało. I ten żarłok, na się trzyma. I tym jarmoł, to przyczyna. I wygarnął, jaka sztuka. To wątpliwa jest nauka. Uciszenia, i tak w sporze. Uniżenia, na dozorze. Zostawienia, i tak zmłóci. Rozum z myślą, tak się kłóci.

Tu przejrzystą
Że tak wiele

Tu jest iskrą
Przyjaciele

Tu naciśnął
Utracenie

Jaki wynik
Na życzenie

I tej skrzyni, pełna wola. I się dymi, w tych swawolach. I jedyni, obiecało. Jakie piekło, się udało. I tak rzekło, że są stawy. I uciekło, dla zabawy. I to dziecko, co próbuje. Co rodziców, oszukuje.

Taki styl
I to naręcze

Jaki dill
I moje wnętrze

Jaki chył
I mi przeszkadza

Okolica
Odprowadza

I przyczyna, na tym niesie. Popelina, w interesie. I jedlina, mi została. Tak się właśnie, okazała. I wątroby, co tu umie. I powody, na rozumie. I dowody, akt butelki. Takie tutaj wciąż są męki.

Ucisenia
Tej i draki

Zostawienia,
Niepoznaki

I sumienia
Doń dochodzi

Okolicę
Jaką rodzi

I przyczyna, się udusi. I ta kpina, na co kusi. I przyczyna, oniemiała. Bo w wytłoku, tak została. I te skarby, uniżone. I podskarbi, pokaż żonę. Wszyscy martwi, tak zostało. Tak się właśnie, okazało. I te skarby, na przeżycie. I podskarbi, co jest tycie. I zawarli, tak sumienie. To jest marne, pocieszenie. I iniekcje, jakie przysiąc. I prelekcje, może tysiąc. I na nieckę, tak się wiodło. Okolicę, tak rozwiodło. I przyczynę, co wtóruje. I padlinę, porządkuje. I tym klinem, tak zostawi. Zanim okolicę zbawi. I tak umi, się wybędzie. I tak tłumi, na urzędzie. I poszumi, akty było. Tak właściwie, się skończyło. I przyczyny, co są rzeki. I dziewczyny, z akt bezpieki. Zaręczyny, próbowało. Ale wcześniej, się zesrało. I tak będzie, ukojenie. I tak wszędzie, na życzenie. I w tym pędzie, co przystoi. Jak się okolicy boi. I butelki, na życie. I winy, na tycie. Ukojenia, co mi dało. Jaki sęk, i tak zostało. Na tych męk, i taka próba. Na ten dźwięk, jedna rozróżba. Na ten kęs, tak obiecany. Jest ten mariaż, tak poznany.

Obietnicy
Jaka próba

Na dziewicy
Czyni cuda

W oględnicy
Jak na wszędzie

Idź się połóż
Lepiej będzie

I nieborak, próbowanie. I na tworach, to uznanie. I w wyborach, tak się niesie. Wynik jeden, w interesie. I załoga, próbowała. Nieboraka, tak poznała. Jakie straty, się stosuje. Tak nieborak, pogląd czuje.

Przedawnienia
I od dawna

Na wyclenia
Wolność jawna

Umówienia
Jakich przyczyn

Nie ma to
Jak zostać z niczym

I ekstazy, na dotarcie. I zakazy, jakie wsparcie. I rozkazy, poprosiło. Tak to właśnie, się zrodziło. I insekty, co kto umie. I konkrety, w tym rozumie. Jakie sekty, próbowanie. Nie ma to, jak nowe doznanie. I po ślubie, jak to będzie. I w obłudzie, jak na względzie. I po cudzie, jak się niesie. Ekwiwalent, w wielkim lesie. Na stracenia, przyzwyczaj. Umówienia, że się żali. Zostawienia, co jak było. I dlaczego, się skończyło.

Taki żer
I suma końców

Taki ster
Tu tych zaskrońców

Jaki żer
I mnie przymusi

I ten ster
Do końca – zmusi

Uwielbienie, wielkie sprawy. Na zachcenie, dla zabawy. Na liczenie, co moc władna.
Ordynacka, i dosadna. Jakie zwróci, na rejony. Jak zawróci, zabobony. Jak się kłóci, tu na
grzędzie. Pamiętliwość, w tym urzędzie. I ukrócić, na rytm sprawy. I zawrócić, dla zabawy. I
się kłócić, urojone. Wszystkie manie, łap za żonę. I dosadnie, na te kwity. I zabawnie,
znakomity. I dosadnie, i jak wyszło. Czy spełniona, jest przejrzysto?

Umocniona
I rzecz stawa

Uroniona
Na żurawia

Wystawiona
I tak było

Tak dokładnie
Się skończyło

I to sprawnie, na się niesie. I poprawnie, w interesie. I tak zgrabnie, się rodziło. Tylko
dlaczego, tutaj zraniło. I te czuby, lepiej będzie. I marudy, na tym grzędzie. I popruty, jak
ściernisko. Odkopane, grzędzawisko. I te trawy, co spadki. Poprawy, wypadki. Na zawilż, co
czuje. Ja już więcej, nie rymuję. I w podzięcie, trzeba sprzedać. I te ręce, się odniedać. I w
podzięcie, jaka draka. Koniec jeden, srać po krzakach. I umowy, które ścieli. I rozmowy,
przyjacieli. I namowy, tak już było. I dlatego, się skończyło.

Na całego
I wykrzyknie

Na dobrego
Może fiknie

Wspaniałego
Umarł, żerdzie

Co popełnił
Co to będzie

Ukojenia, i te krzyki. Zamoczenia, botaniki. Wyrobień, takie czasy. To dopiero, złot judaszy.
Na całego, będzie granie. I odgrabić, poczekanie. I wyprawić, co są wiele. To dopiero,
przyjaciele. I zasmuci, na łez tony. I zarzuci, na ogony. I wysterczy, jak kropidło. Było wiele,
ale zwilgło.

Namacalnie
Na te czasy

Lapidarnie
Na kutasy

I tak zdalnie
Poczęstuje

Ja niczego
Nie żałuję

I tu złego, ceregieli. I dobrego, by widzieli. I rozścieli, armia władna. Ta wiadomość, jest dosadna. I tej sztuki, co trza umieć. I nauki, jak zrozumieć. I peruki, na co władne. Ogłoszenia, to dosadne!

Wymóg szósty

Dyrdymały, i swobody. Na sandały, większe głody. I widziały, sposób niesie. Zobaczone, w interesie. I zachody, jakie trzymać. I powody, ta jedyna. Mimochody, co stosuje. Jaki wytłok, pokazuje. Tak na świecie, i jedyna. Co powiecie, większa kpina. Że nie wiecie, pamięć władna. W tej podniecie, tak dosadna. I stosować, siłę woli. I próbować, aż zniewoli. I się głowa, pełna chęci. Tak wypełni, bez pamięci. Co wątpliwość, jaka sztuka. Spolegliwość, to nauka. Na tym żale, suma końca. Tak wytrwale, w stronę słońca. Zawiadywać, ale głosy. Spolegliwać, te pogłosy. Naigrywać, ale sztuka. Na wyniki, to nauka. Suma końców, i zostanie. Tych zaskrońców, na błaganie. Jakich rzońców, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, która szkodzi. I w posturach, jak narodzi. Tanich bzdurach, i się niesie. Jaka dziura, na kretesie. Tak wichura, próbowała. Jaka bzdura, tu powstała. Jak wichura, i strącenia. Tania bzdura, urojenia. Co sposobi, się zwyczajem. Co gotowi, na tym gajem. Co posłowi, to zwyczaj. Jaki wykwit, się przydaje. Na ten tłok, pamięć władna. Jeden bok, że dosadna. Jaki tłok, się rozchachmęci. Jaki wynik, większych chęci. Na sposoby, co zawróci. Jakie kłody, i powróci. Jak dowody, próbowanie. Taki wynik, na doznanie. Co zwycięży, próbowało. Co się męży, tak zachciało. I oręży, jak przegina. Jaki wytłok, to jedyna. Notariusza, i zastawy. Co porusza, na wybawy. Co jest kusza, na sposoby. I ten typ, jego obchody. Co tu o akt, dalej prosi. Może nie jak, się bigosi. Nowe życie, mu się marzy. W tym zeszycie, bez cmentarzy. I po akt, na życie czeka. Jest pieczętka, i podnieta. Ale notariusz, rozjuszony. Mówi, koniec, zabobony. Diabła tak wyganiaasz z siebie. To warunek, przy obiedzie. Inaczej akt, u mnie zostaje. A ty pusty, tak nie udaje. Facet jednak, inne zdanie. Że związany, poruszanie. Ze swym diabłem, i odchodzi. Razem z diabłem, się powodzi. A przynajmniej, tak powtarza. Tak bez aktu, marynarza. Brak kontaktu, z ukojeniem. Jeden jęk, jego brodzeniem. A notariusz,

kroki stawia. I się tak tu, zastanawia. Ile liczy, człowiek w świecie. Jeśli pustką, tak nie wiecie. Takie zdania, i morały. Te wybrania, na annały. Te skracania, co upomni. Może pomysł, wszyscy tomni. Na zawrzałość, tej rozkoszy. Doskonałość, więcej noszy. I wspaniałość, ukoj wiele. To są moi, przyjaciele. Na zjawiska, i tak pyska. Grzęzawiska, co i tryska. Zaniedbania, na sposoby. I łamane, nowe lody. Obejrzane, i tak styka. Namacane, matematyka. I wezbrane, ideałem. Może więcej, już dostałem. Na podzięce, i rejony. Widzieć więcej, zabobony. Na tej ręce, się sposobi. Co zabobon, się urodzi. Aktów wiele, i w niedziele. Przyjaciele, tak im ściele. Na wyznania, akt rejonów. Na poznania, zabobonów. I te chwyt, tak dosadne. I zachwyty, ale ładne. Jak obity, się stosuje. Jaki zachwyt, proponuje. Na tym każdy, żal i styka. Jak rubaszny, matematyka. Jaki straszny, i tak chwyci. Na zawrzałość, wszyscy zżyci. Upojenia, i rozstawu. Namoczenia, pełen nagród. Wystawienia, co rejonem. Fakty wszystkie, oznaczone. Co przejrzyste, lepiej będzie. Jedną iskrę, widzę wszędzie. Tym ministrem, na te draki. Jakie zawrzeć, niepoznaki. Co łagody, i te chwyt. Co swobody, bardziej zżyty. I pogody, tak czekania. Wynik jeden, odkrywania. Wizji siedem, prorokuje. Został jeden, nie żałuje. Jakim zbiegiem, akt litości. Przebiśnięciem, pokaż kości. Na rejonach, pełen żalu. I wyśniona, jeden paluch. Popełniona, co i troska. Przynależność, rzecz to boska. Utracenia, i rozvodu. Wyłożenia, więcej głodu. Policzenia, co szturmuję. Jaki wykaz, oszukuje. I ten przykaz, na trawienie. I niewypał, ułożenie. I tak zlicza, jakim cudem. Zakotwicza, razem z ludem. I sukienka, na te sztychy. I panienka, na te dichy. I wymięka, sposób wielu. Wyłożenia, przyjacielu. Jak zastawić, akty drogie. Jak pozbawić, się że mogę. Jak ustawić, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I jednaczy, armii wiele. Wieloznaczy, przyjaciele. I atrakcji, co stosuje. Jaki wynik, pokazuje. Tej narracji, jakie przyzna. Konotacji, na mielizna. Obligacji, na sposoby. Ułożone, dalej lody. I wyśnione, ceregieli. I uczczone, by widzieli. Zostawione, i tak chwyci. Umówione, miasto dziczy. Na sposoby, dowodzenia. Na ukłony, tu twierdzenia. Zabobony, dalej wyszło. Pewnie mam, przed sobą przyszłość. Zawierzenia, na te nuty. Zostawienia, że zasnuty. Umówienia, ale trzaska. I to koniec, jest u diaska. Na sposoby, się ogarnie. Na wygodę, ale zdalnie. Poczekania, i rozstroju. Tu kopania, tak wciąż dołu. I zostawi, co się schyla. I nabawi, tu debila. I zostawi, się pokosi. Jeden wytłok, tak bigosi! I strącenia, na co umie. Ułożenia, w tym rozumie. I zachcenia, na kołędzie. Może tak już jest tu wszędzie. I sposoby, co się liczy. Mimochody, zakotwicz. I pogody, próbowanie. Jaki wytłok, na żądanie. I uchybi, jakie starcie. I używi, mi otarcie. I odkrywi, mi sposobem. Polowanie, nowym głodem. I wysterczy, na morałem. I wisielczy, tym annałem. List to bierczy, spuścić musi. Na uwięzi, tu na rusi. I zagłady, ukrytego. I roszady, co do tego. I ogłady, na sposoby. Jakie te, łamane lody. I witryny, na to bierze. I przyczyny, że żołnierze. Popeliny, taki przykaz. Na dziewczyny, co tu fikasz. I te dalsze, założenia. I wytrwalsze, te twierdzenia. Okazalsze, i tak troski. Na wytrwalsze, samogłoski. Się sposobi, co umiało. Się wygłowi, na zostało. Się postowi, nie należy. Bo już mrowi, w rowie leży.

Anegdoty

Na przyczyny

Co kłopoty

Z czyjej winy

Co za psoty
Pamięć wielka

I kłopoty
To butelka

Oblegania, na przyczyny. I szukania, czyjeś winy. Namaszczenia, i tak zwykle. Wyglądania, dalej fiknę. I załogi, co się ścieli. Byli tacy, co widzieli. I pędracy, tym sposobem. Umówienie, razem z Bogiem. I to zwykle, pozostawi. I niezwykle, tak się zbawi. Zaraz fiknę, tu rejonem. Myśli wszystkie, są oclone.

Na pozycję
I zwycięży

Na milicję
Imię męża

Troglodytów
Tu zwyczaj

I popisów
W większym gaju

Tak zostanie, i się rości. Poczekanie, nie zazdrości. Tak skaranie, i przeżycie. Jaki wytłok, należycie. I ten tłok, co kłuje w oczy. I ten szok, co mnie przeskoczy. I ten wzrok, co się zostawia. Ordynator, postanawia.

Tak rejonem
I tak z bliska

Wyznaczone
Te ogniska

Wystraszone
Co się śmieje

Jeszcze w życiu
Się zadzieje

Wiry przygód, abnegacji. Tutaj wygod, i atrakcji. Tutaj przygód, na zostawia. Elementarz, kolor pawia. Wytracenia, te i rzeki. Wymówienia, na bezpieki. Wytracenia, ale było. I tak dla mnie, się skończyło.

Co odkurzy

Na te straty

Co wichurzy
Na wariaty

Co powtórzy
Dalej było

I wyrokiem
Się skończyło

Co prorokiem, ogrodzone. Co wytłokiem, urojone. Którym bokiem, i zwycięży. Jak potokiem, jest list męży. I udaje, co mu wyszło. I przyznaje, list ministrom. I zostaje, tak mu było. I tak właśnie, się skończyło.

Na to trzaśnie
Sumy władne

I rubaśne
Zanim spadnę

I tak trzaśnie
Umocniony

Jeden ruch
Na upodlony

I zawały, jakie kazał. I przyznały, co im zmazał. I zostały, jaka grdyka. Wyższa to, matematyka. I sposoby, na co umie. I wywody, w tym rozumie. I powody, co do tego. Ja nie widzę, w tym nic złego.

Się ostoi,
Co zwyczajem

Tak pozwoli
Więszym gajem

Tak wystoi
Ukrytego

Ja nie widzę
W tym nic złego

Na zostawić, ceregieli. Na się zbawić, przy niedzieli. Na zostawić, utrapienie. Masz tu nowe, dochodzenie. Zawodowe, i tak krzyczy. Poglądowe, miasto dziczy. Zawodowe, co się stało. I dlaczego, się zesrało.

Jak wyniki
Dalej spada

Botaniki
I rozkłada

Na wszechniki
Takie troski

Zamierzenia
To sprzęt boski

I zostało, co rejonem. I sprawiało, umocnione. I się zdało, na co krzyczy. Pewnie wizerunek dziczy. I sposoby, na się niesie. I wywody, w interesie. I te głody, pamięć wiele. Oto moi-przyjaciele.

Zawodowi
I tym zbytem

Poglądowi
Tym zachwytem

Wiecznie nowi
Tak zostanie

Oto moje
Przekonanie

I tej próby, co jest wiele. I te zguby, w tym kościele. I te chluby, ale niosło. Jak wyniki, mnie doniosło. I są krzyki, na te próby. Botaniki, pewne zguby. Na paniki, co próbować. Zawsze można, porządkować. I odręby, co się święci. I te względy, ku pamięci. I zapędy, jak próbować. Fakty można, porządkować. I idei, jakie spłaszczają. By widzieli, kolor płaszcza. By umieli, co za sztuka. Oto moja jest nauka!

Zostawienia
Tej i zgrai

Namoczenia
Niech się pali

Nasterczenia
Niech wybieli

Powiedz wszystkim
By wiedzieli

I przyczyny, na upomni. I zakpiny, wszyscy tomni. I zazimy, nie przekaże. Jak ktoś wizerunek zmaże. Wątpliwości, jakich przyczyn. Na ścisłości, zostać z niczym. Wyjątkowości, co się wsparło. Jeden koniec, i otarło. Jakim tronem, początkuje. Zabobonem, jak szturmuje. I tym dronem, poniewierka. Jeden koniec, to butelka. I tym tronem, co się ziści. Zabobonem, wizja liści. Moim domem, beznadziei. A niech się, wszystko to rozklei... I sposoby, niech się tuczy. I wywody, co nauczy. I te gody, próbowane. Wszystko będzie, tak doznane. I te męki, jaka troska. I udręki, może boska. I te stęki, co promuje. Jaki kanał, pokazuje.. I ten banal, na się piekli. I nieznana, że uciekli. I wskazana, tak być musi. Znaczą pięknie, tu na rusi. I sposoby, co ich wiele. I te głody, przyjaciele. I wywody, tak być miało. Tak się właśnie, okazało. I wystoi, na to umie. I się boi, że zrozumie. I na troi, to wypadło. Ten się głowi, co mu spadło. I wytrychy, na te cuda. Pełne michy, to obłuda. Moje kichy, umocnione. Na te życie, to wyśnione. I się skarbi, jak to było. I podskarbi, się ziściło. Wszyscy martwi, takie czasy. A ja zbieram, swe lampasy.

Ukojenia
I rozstawne

Umocnienia
Na to ładne

Wysterczenia
Tej się zmieni

Może to jest
Kolor ziemi

I przekaże, jak to było. I wymaże, się skończyło. I zakazem, taka sztuka. Oto moja, jest nauka. I zawody, co są dłonie. I powody, w zabobonie. I wykony, tak żyć przyszło. Oto świat, jest cały iskrą.

Naznaczenia,
I dochody

Wymówienia
Na te głody

Zostawienia
Co tak pękło

I dlaczego
Ten ruch ręką

I zostanie, na to granie. I czekanie, na znaczenie. I wystanie, ale pękło. Oto cały, mój ruch ręką. I banały, obiecały. I szpargały, na wyznały. I się miały, tak zostanie. Oto moje – przekonanie! I wystoi, co tu było. Ciągłe moi, się skończyło. I wykracze, jakie czasy. Oto zjazd jest, tych judaszy. I ta męka, na te chłosty. I panienka, że zazdrosny. I tak stęka, się zrodziło. I tak właśnie, się skończyło!

Wymóg siódmy

Co się spada, nie użyje. Wodospada, tak zabije. I inności, musi przejąć. W porządności, mocniej grzeją. I wypadki, te stracone. I przypadki, ułożone. Jak wypadki, jaka sztuka. Odwiedzona, ta nauka. Tu po domach, jodłowanie. Tu spełniona, na dogranie. Zaogniona, obcy niesie. Wyrok jeden, w interesie. Tak za głową, i się chwyta. Za namową, ta kobita. Podłogową, i tak stuka. Większa tu jest, ta nauka. Donioślejsza, jak wagony. Przydatniejsza, zabobony. Na sprawniejsza, i przestaje. Jak zabobon, tu udaje. Na wnętrzności, i sprawione. Pomyślności, zakończone. Doniosłości, czy da radę. Ten sentyment, na przesadę. Tego zgietku, i buduje. W nosidełku, popisuje. Na serdelku, się przysporzy. Jak wyniki, które mnoży. I paniki, te rozstroju. I zasady, te uboju. Neostrady, czym steruje. Co zasady, popisuje. Się i gady, dalej niesie. Się zasady, w interesie. Się pokłady, sterowanie. Na ten wykład, żerowanie. Ale spad, i zakotwicz. Jaki gad, tu źródłem dziczy. Jaki spadł, i się przekąsił. Obietnicą, wąsa wąsił. Na strategię, i wytwory. Klimakterie, na pozory. Jakie brednie, się przekaze. Taki sztych, na tak się zmaże. Obietnicy, i strącenia. Ladacznicy, ukojenia. Wybierania, na te schodki. Odkrywania, noworodki. I przyczyny, tutaj spadu. I zaczyny, w myśl rozpadu. I te kpiny, poniewierki. Jak zawrzałość, na butelki. I ten zryw, tu porządkuje. Jak notariusz, podpisuje. Sanitariusz, i tu sztuka. Jest tu akt, i ta nauka. Nowe życie, darowane. Notarialnie, tak uznane. Lecz zasada, tutaj jedna. Czy warunek, tutaj zjedna. Okoliczny, i zespawa. Nostalgiczny, akt żurawia. I potoczny, że nie wie. Zebrać w całość, w tej podniecie. Lecz ten gość, się tutaj boi. Mówi, zebrać? Nie przystoi! Się do kupy, obce zdania. W tej całości, przekonania. Rezygnuje, z aktu tego. I wychodzi, na całego. W czterech częściach, w różną stronę. To zawiści, poronione. Północ- głowa jego idzie. Południe – więcej nie przewidzę. Wschód- i noga zastanawia. Zachód – i śpiew ten żurawia. I tak znika, za górami. Botanika, poziomami. Na chochlika, całkiem sporo. Widać więcej, ranną porą. I goręcej, co się styka. I wiadomość, botanika. Każdy wytwór, nas buduje. Ale na tyle, co się nie żałuje. I warunki, jak zasady. Opatrunki, pełne zwady. I gatunki, odtrącenie. Jaki spad, na to życzenie. Algorytmu, musi przysiąc. Na ten przygód, może tysiąc. Na niewygód, dalej niesie. Może dziura, w interesie. I ta chmura, obiecała. I w posturach, tak kazała. Jakich bzdurach, i się niesie. Może wynik, w interesie. Taki krzyk, się zadowoli. Może znikł, wiadro swawoli. Może klik, i większe granie. Okazyjne, przeczekanie. Wątpliwości, i ta przestrzeń.

Naniowości, sprawa wskrzeszeń. Pomyślności, co są deszcze. Wymóg więcej, wymóg dreszcze. I panience, jaka praca. I w podzięce, nie popłaca. I chcę więcej, ugaszenie. Jaki wytłok, zawsze w cenie. I obibok, się obróci. I ten wzrok, co tu zawróci. I ten tok, co rejon iści. Wymierzone, liczba liści. I zagonem, na co nasze. I noszone, te judasze. I strącone, oniemiało. Ale samo, tak zostało. Na dograno, dalej spuści. Na witano, wszyscy tłusci. Na starano, imię sprawna. Wymagano, by dosadna. Uporczywość, i te buty. Gadatliwość, na zatruty. Przemierzenia, dokładnego. Wymierzenia, co do tego. I się spuści, taka pasza. Wszyscy tłusci, na judasza. I popuści, takim zgrajem. Wymierzone, tym rozstajem. Imaginacje, ale wiara. Może większa, ta ofiara. I atrakcje, pokorzenie. Może więcej, w niższej cenie. Się panience, i tak chełpi. W tej podzięce, sami ślepi. W tej panience, co jest zdrada. I wybita, neostrada. Uporczywość, na tu dworem. Spolegliwość, tym pozorem. I zachcenie, na akt walka. Zamierzenie, umywalka. Zawsze w cenie, i proszenie. Polecenie, na zachcenie. Wymierzenie, i tak było. Tak dokładnie, się skończyło. I wątroby, kto opróżni. Jakie głody, na ci próżni. Jak pogody, i czekanie. Na wątroby, większe zdanie. I powody, panimaju. Jakie głody, na rozstaju. Jak wywody, suma żerdzie. Obiboki, widać wszędzie. I strącenia, jak się wiodło. Pomówienia, mnie uwiodło. I zachcenia, tej przyczyny. Przemierzenia, czyje winy. I gatunki, się opóźni. Poczęstunki, ludzie próżni. I meldunki, się udało. Na wykroku, tak zostało. I zawały, na całego. I wyrwały, na głodnego. Obiecały, co przyczynę. Tak sprawować, czyjąś winę. I zachęty, dobra nasza. I przynęty, na judasza. I jebnięty, co mu było. I dlaczego, się skończyło.

Na całego
I tak umie

Polityka
W tym rozumie

Ujętego
I tak pasza

Przejętego
Na judasza

I dobrego, wszystkie żerdzie. Na całego, widać wszędzie. Przejętego, w jakim stawie. Wyjętego, na zabawie. Zawziętego, co tak umie. I całego, w tym rozumie. Pokrętnego, na sposoby. I łamane, dalej lody.

Te ostatnie
Się wywróci

Te wydatnie
Co się kłóci

Te ostatnie

Tu zostało

I się wreszcie
Spanimiało

I się zbroi, co przyczyna. I pozwoli, czyja wina. I wyzwoli, dyskoteka. Tak powoli, to podnieta.

Na tej doli
Pokuszenie

Co pierdoli
Zawsze w cenie

Co wyzwoli
Suma władna

Dyskoteka
Moc dosadna

I się chełpi, ideami. I następny, skrawaniami. I ponętny, co wichurzy. Jaki smyk, się tu powtórzy. I ten dotyk, oniemiały. Jak ten motyl, leci cały. Jak kłopoty, i tak umie. Wymierzenie, w tym rozumie. I rozstępy, pamięć głodna. I postępy, na dochodna. Ornamenty, obiecały. Sentymenty, jak zostały. I ten przekaz, się ujmuje. Już nie czekasz, na żałuje. Już co zwlekasz, pokuszenie. Jak materiał, zawsze w cenie. I atrakcje, na dochodne. I narracje, całkiem głodne. Windykacje, co zrozumie. Jak obrócić, się tu umie. I zawrzałość, co dotyka. Doskonałość, hydraulika. I wspaniałość, jak się niesie. Może dziura, w interesie. I wichura, obiecała. Jaka bzdura, tu skrawała. I to jedno, uciszenie. Lecz wyniki, zawsze w cenie.

Uciszenia
I dostało

Uniżenia
Na wciąż mało

Wysterczenia
Pamięć władna

Wymówienia
Że dosadna

I odręby, co stroniły. I te względy, poroniły. I napędy, jak przyczyny. Tak widziane, dalej winy. I zachciane, co mieć było. I widziane, się ziściło. Dogłądane, co zrozumie. Jak wyniki, wszystkie umie. I paniki, pamięć władna. Botaniki, że dosadna. Na paniki, dalej w lesie.

Lądowanie, w interesie. Co to zdanie, jak to było. Co błaganie, się skończyło. Podebranie, bo tak umie. To ten koniec, jest w rozumie.

Dyskoteka
Która władna

Kinoteka
Tak dosadna

Na kalekach
I tak broi

Dyskoteka
Się nie boi

I zawiści, dalej niesie. I przejrzyści, w interesie. I zawiści, co próbuje. Jak praktyka, pokazuje. I te liści, co są pasze. I z zawiści, te judasze. I te mgliści, tak zostało. Tak się właśnie, okazało.

Wymóg ósmy

Naciążenia, co wystaje. Ostrzeżenia, dwa zwyczaję. I poruszyć, się niezdara. Jak pokruszyć, w wszelkich miarach. Odstawienia, imię rzeczy. Odnowienia, tak nie przeczy. I zachodu, uznanego. Więcej głodu, co mi z tego. Na zawodu, dają miarę. I pochodu, tą niezdarę. Mimochoodu, tak planuje. Jaki wytlók, oszukuje. Na tej izbie, czystsza przestrzeń. Na mieliźnie, akty wskrzeszeń. I obczyźnie, co umyka. Może spytać, hydraulika. Co zostaje, akty bierne. Co przydaje, się niezmiernie. Co zostaje, ukąszenie. Jaki wynik, na życzenie. Zachodować, się i przeszłość. Tak od nowa, niedorzeczność. Co namowa, z rąk wyrwała. Co przemowa, obiecała. I tak styka, się nad życie. Botanika, w tym wykwiecie. I nawyka, jakim stanem. Fakty wszystkie, oblegane. Na zachodzie, i tak wiele. Na przewodzie, przyjaciele. Mimochodzień, aktu wielkie. Sterowanie, znaczy wszędzie. Pozostanie, i tak było. Sterowanie, się skończyło. Odebranie, i tak rzecze. Wystawienie, ja nie przeczę. Tu zachodu, akty sprawy. Więcej głodu, dla zabawy. Więcej smrodu, akty władna. Bez powodu, tak dosadna. Obejrzenia, i zastawa. Wymierzenia, tak po razach. Zostawienia, co zasmuci. Wyrażenia, niech się zwróci. I abchazji, skutecznionej. Na wymazji, moją żonę. Na wykazi, imię wszelkie. Założenia, że z bąbelkiem. Co zostaje, i tak krzyczy. Co wydaje, liczbą dziczy. Co przyznaje, to proszenie. Na wystarczy, spostrzeżenie. Ale karczy, i tak susem. Ale znaczy, pegazusem. I wykraczy, dnia pewnego. Pewnie spytasz, co do tego. A notariusz, tak próbuje. Nowe życie, podpisuje. Należycie, tak uznane. Tu dla typa, przygotowane. Tylko jeszcze jedno słowo. Znaczy wymóg, nie ruch głową. Wystrzeżenia się odnowy. I ten plan, co zawodowy. Ale gość, się nie wystrzega. Tu niczego, o co biega. I się zmienić, tak nie boi. Nie żałuje, nie przystoi. Rezygnuje, macha ręką. Woli swą odnowę, wnęką. Woli swą namowę, faktu.

Oczekuje, tu kontaktu. Na telefon, latem czeka. Później jesień, już z daleka. Lecz notariusz, nie zadzwoni. Bo ten wymóg, wykluczony. No więc ma, i pamięć niesie. Taka zmiana, w interesie. Wyczekana, na te wzorce. Odgapienia, nowe dworce. Na polubić, się z tym czasem. Na wyściubić, nosa, lasem. Na wydłubić, ceregieli. Ta odnowa, by widzieli. Na namowach, jak ta rzeka. Na przemowach, że bezpieka. Na gotowa, odebranie. Jaka mowa, ma swe zdanie. Zawodowa, i zwycięży. Poglądowa, na tych męży. Pokusowa, imię rzecze. Jak wiadomość, nie uciecze. Co jegomość, się ustawi. Nastawiono, żer żurawi. Ponowiono, jakie zgranie. Widać większe, tu czekanie. Donioślejsze, akty spada. Umyślniejsze, na roszadach. Wynioślejsze, niech próbuje. Jaki zakład, pokazuje. Co jest strata, ceregieli. Bokiem lata, przy niedzieli. Jaka strata, tak próbuje. Co wariata, oszukuje. I zwycięstwo, jakie granie. I to męstwo, poczekanie. I królestwo, się rozchodzi. Ewidencja, co tu płodzi. Na pretensjach, tak się niesie. W plenipotencjach, interesie. Na zakręcie, ideałem. Znaczy wzięcie, więcej miałem. Odgapienia, i ekstazy. Umówiania, na obrazy. Zostawiania, co wąż żartem. Jakie słowa, nienażarte. Zawodowa, i pokrycie. Umawiania, na tym zbycie. Zostawiania, co przysporzy. Jaki problem, znów założy. I ta zmiana, co tu niesie. Obmawiana, w interesie. I odnowa, groma władna. I namowa, tak dosadna. Postulować, przy tym wzięcie. Postulować, na zajęcie. Prorokować, co się sparzy. Prorokować, akt cmentarzy. Na te struny, dalej huny. Na postumy, jakie dumy. Na widumy, co jest rzeka. Nawet stary, stąd ucieka. Co koszmary, obiecały. Co tu pozostanie, mały. Co tu za skaranie, zerk. Oto przykład – obywatelka. Tak próbuje, na to zbycie. Oszukuje, w tym zachwycie. Porównuje, na rozstaje. Przeskakuje, nowe gaje. I te tryby, bez nadziei. I te grzyby, rozweseli. I na niby, przykaz wielki. I te grzyby, to butelki.

Zakładania

Co tryb umie

Przekładania

W większej gumie

Zakładania

Ceregieli

Może wynik

Onieśmieli

I się styka, na rejony. Botanika, umocniony. I zaklika, jak na żarcie. Botanika, znaczy wsparcie. I rozkosze, jaka sprawa. I kokoszę, się zabawa. I termoszę, na mi znane. Tak wyniki, są sprawdzane. I łagody, umarł żartem. I swobody, nienażarte. I zachody, tak to było. I dlatego, się skończyło.

Co jest branie

Na egidy

Co odstanie

Jakie zwidy

Co witanie
Obłok wiele

Do zobaczenia
W tym kościele

I iniekcje, jak przytyka. I prelekcje, imię dzika. I tym nie chcem, się udaje. I tym jeleń, tak zostaje.

Umówienia
I dwa końce

Zostawienia
W tej biedronce

Wydarzenia
Że tak krzyczy

Wymoszczenia
Imię dziczy

I dokładne, na te spady. I poprawne, te roszady. I te władne, onieśmieli. Byli tacy, co widzieli. I pokładne, jak się niesie. I dokładne, w interesie. I te sprawne, oniemiało. Tak się właśnie, żyć zachciało.

Na to życie
Pełen umień

Na przeżycie
W tym rozumie

Na wytycie
Jakie racje

To przeżycie
Nie atrakcje

I łagody, co skutkuje. I swobody, jak się czuje. Mimochody, jak zew zerka. Na swobody, butonierka. I rozchody, oniemiało. I dowody, tak zostało. I powody, się naniesie. Jaka dziura, w interesie. I ta chmura, oniemiała. I w tych bzdurach, już została. I wichura, pojednanie. Jaki przykład, na wezwanie. I ten wykład, co rozścieli. I ten przykład, by widzieli. I ten wykład, akty niesie. Nowe życie, w interesie! I się spyli, co umiało. I debili, na zachciało. I przeżyli, co ich czeka. Nowe życie, na starych śmieciach.

Przekonania
Te dosadne

Wybierania
Ale ładne

Odstawania
Co przekroczy

Trzeba zatrzeć
Znowu oczy

I wystoję, co się chmieli. I wyboję, przy niedzieli. I wystoję, jakie czeka. Nowe życie, zew z daleka.

Podebranie
I zbieranie

Wychadzanie
Na lukanie

Zostawianie
I tak było

I uśmiechem
Się skończyło

Na te izby, i te graty. Na mielizny, stare straty. Na obczyzny, umierało. Tak nowizny, tu zostało. I te blizny, co nas czeka. I mielizny, akt z daleka. I obczyzny, udawanie. Nie ma to, jak życie w planie! I zostanie, co się wiodło. I czekanie, na uwiodło. I sprawdzanie, przy niedzieli. Dobrze jest, bo się znów chmieli...

Poczekanie
Znakomitego

Wybieranie
Na dobrego

Przykazanie
Tak zostało

I mi żyć tu tak...
Kazało

I ten przekaz, akty woli. I nie czekasz, akt swawoli. I ten przekaz, gromowładny. Już nie czekasz – akt dosadny.

Utrącenia
Tu i chwili

Wymówienia
Dla debili

Przelecenia
Akty zdolne

Odrobienia
Tak mozolne

I się zdolne, tu pokaże. I mozolne, akty zmaże. I pozorne, dyskoteka. Koniec jeden, akt z daleka. I tych siedem, co się kwili. Został jeden, akt debili. Myśli siedem, się ustało. No i jeden, co wygrało?

Na stworzenia
Akty bierne

Pokuszenia
Na misterne

Wytrącenia
Na sprawienie

Wymówienia
Pokuszenie

I ten przekaz, akty woli. I nie czekasz, akt niedoli. I narzekasz, co mi dane. To odnowy – wypraszan! I te głowy, jak dosadne. I namowy, jakie spadłe. I powody, oniemienie. To właściwie, w większej cenie. I zawoje, akty doi. I podboje, na się stroi. I wystoje, oniemiało. Tak odnową – dokazało!

Moją głowę
I na przekaz

Tą namową
Już nie czekasz

Tą namową
Przedostanie

Nie ma jak
Prawdziwe wyznanie!

I grabanie, jak dosadne. I zostanie, na to ładne. I uznanie, co rozchyli. Podebranie, akt debili. I skrawanie, co się rzecze. I wybranie, ja nie przeczę. Poczekanie, tak już było. Moje słowo, się skończyło. I namową, akty władne. Gołosłowo, i dosadne. I wymową, co ustaje. Za namową, dwa zwyczaje. I pogodą, odebranie. I wymową, to uznanie. I namową, tak już było. Me gadanie, się skończyło!

Wymóg dziewiąty

Się wydarło, niech próbuje. Na co wsparło, nie żałuje. Tak wytarło, i bigosi. Na to wsparło, o co prosi. Zachowywać, się do woli. Przenagliwać, niech pozwoli. Prze-zdobywać, i te cuda. Może wynik, to maruda. Się wyskarbi, na przeżycie. Wszyscy martwi, należycie. I podparci, akty niesie. Może dziura, ją podniesie. Jak tu w chmurach, naliczone. Tych posturach, obciążone. I wichura, pamięć dawna. Jak po chmurach, z dawien dawna. Prorokować, w tej niecieczy. Zabunkrować, się od rzeczy. Za-żałować, i tą strunę. Za-wichrować, łap zadumę. Tego wniosku, i sprawdzone. Jak po głosku, umówione. Jak po wojsku, takie czasy. Pora zabrać, tu lampasy. Z stworzeniami, co są cuda. Tu z licami, że maruda. Poziomicami, że są krzyczy. Nadymościami, liczba dziczy. Obiecania, tu i statku. Wydawania, na wydatku. Przemierzania, jakie stroje. Okrężnicy, tak się boję. Z zjawiskami, jak rozstawna. Z poziomami, z dawien dawna. Szkudnościami, że żałuje. Jaki wytłok, pokazuje. Co na prorok, i zwyczajny. Co tym wzorom, jak fakt tajny. Co pozorom, się rozkrzyczy. Jaka ewidencja dziczy. Z żałościami, na marudę. Z skłonnościami, nowym cudem. Z wyborami, co się sprawa. Okrężnica, rzut żurawia. Na strącenia, piedestałów. Umówienia, więcej żałuj. Nastroszenia, że wyprawna. Na kto krzyczy, z dawien dawna. Ululanie, tu na stronę. Uchuchanie, tym ogonem. Nasterczanie, jak w mieliznie. Wystarczanie, może liżnie. Tu obłoków, i atrakcji. Więcej boków, menfistacji. Więcej tłoków, nie żałuje. Obiboków, jak się czuje. W zakładaniu, ideały. W przekraczaniu, już zostały. W wydawaniu, na te czasy. W zaspawaniu, akt judaszcy. Co odrębić, i tak było. Co spieniężyć, że życzyło. Co się pręży, i rejony. Jak następny, uwielbiony. Co przekręty, i zwyczajne. Na zamęty, takie fajne. Postumenty, produkować. Gdzie zamęty, można schować. I wizyta, odebrana. Tu tak gościa, naskładana. W tych zaroślach, notariusz czeka. I ten wymóg, już z daleka. By zaspawać, usta nadziei. Wtedy akt, go rozweseli. Notarialny, ułożony. Nowe życie, cały ony. I przeżycie, nowe słowa. I dożycie, że namowa. I przeżycie, jak wystaje. Należycie, się udaje. Ale gość spawarki nie ma. Tak tłumaczy, długi temat. Tak jednaczy, na tą zgodę. Z nadziejami, jął swobodę. I tak trzyma, i się wiernie. I przegina, na misterię. I ucieka, z nadziejami. Tu bez aktu, między nami. Z starym życiem, się zwyczai. I przeżyciem, obłok spali. Należycie, go uwiodło. I sprawdzenie, lepsze siodło. To co znamy, próbujemy. Nasze plany, egzegemy. I dostany, na zwichruje. Co tu gościa, porządkuje. Na radościach, upad niski. Na tych kościach, schlane pyski. Na radościach, obiecuje. Ta nadzieja, nie żałuje. Wyjątkowo, bo z rozsądem. Porządkowo, jakim prądem.

Wypadania, egzegezy. Przydarzania, na tej miedzy. Wydawania, się rozkoszy. Potrzeb znanie, nowych noszy. I skarania, co się wiodło. Jak tych noszy, tu uwiodło. Z dosiadami, przy nadziei. Z pozycjami, jak się ścieli. Z wymogami, jaka racja. Wyruchami, menfistacja. I ta droga, obłożona. List do Boga, już spełniona. I w nałogach, akt przestawny. Potylicą, może sprawny. W na wszechnicach, porządkuje. W potylicach, nie żałuje. Na prawicach, minerały. Obejrzenie, doskonały. I warunki, jakich trumien. Poczęstunki, tak zrozumieć. I te trunki, akt dosadna. Wizerunki, ale ładna. Na wyniku, sypną groszem. Na przeniku, tą kokoszę. Na warunku, akcje zdroi. Podzielone, gdzie kto stoi. Z wynikami, na te czasy. Z pozycjami, lepszy naszy. Z warunkami, na strącenie. Widać nowe, ułożenie. Zawodowe, i tak krzyczy. Poglądowe, miasto dziczy. Wychodowe, co zrozumie. Jaki wytłok, tutaj umie. Z przezorami, na te czasy. Z wywodami, akt judaszy. Z pozycjami, imię woli. Może życie, się pierdoli. Są iniekcje, i sposoby. Są prelekcje, nowe głody. I infekcje, co zrozumie. Jaki grzywacz, liczyć umie. Na wątroby, dalej spawa. Na poziomy, akt żurawia. Na te tony, się przekręci. I poziomy, co mnie nęci. Sterowania, pomyślności. Wydawania, się za kości. Przyznawania, na to rzecze. Że morałem, fakty przeczę. Doskonałe, i sprawdzone. Jak morałem, ogrodzone. Jakim strzałem, koniec jasna. Jaki to, gatunek ciasta.

Obciążenia

Tu i tłoku

Wymówienia

Tak z doskoku

Wyrobienia

Jakie spada

Może nowa

To roszada

I inności, jakie przyjmie. Z porządności, może wyjmie. Z przezorności, co stosuje. Jaki wytłok, porządkuje. I ten tłok, co kłuje w oczy. Jaki bok, mnie tu zaskoczy. Jaki tłok, na próba wielka, już otwarta, ta butelka.

Spieniężenia

I rozstawu

Naciążenia

Dla zastawu

Wyruszenia

Wprawdzie izbę

Wyprawienia

Na mieliznę

I te czasy, się zasadza. I kutasy, i ich władza. I lampasy, ukoj szczerze. Te kutasy, to żołnierze.

Środowiska
Na tym tłumie

Grzęzawiska
Na rozumie

I pleciska
Samowładna

Tak dostawi
Moc zasadna

I się zbawi, jakim bytem. I poprawi, tym zachwytem. I udławi, się posłotu. Skierowanie, tu do dołu. I tych przyczyn, na arterie. Zostać z niczym, klimakterie. Na dziedziczy, takim lasem. Lepiej nazwać ją kutasem.

Tą tu drogę
I są chwyty

Tym nałogiem
Znakomity

Tym porzogiem
Się przestawi

Może winę
Nową zbawi

Z tym zakpinem, imię sprawne. Z nowym dżinem, na dostawne. Tą dziewczynę, to poruszy. Może dżinem, środek głuszy.

Zachowania
I pospołu

Tu kopania
Wynik dołu

I sprawdzania
Na przyczynę

Jaki dół

Zakrawa o kpinę

Kapitalizm, i te środki. Na kazali, jakie młotki. Na skrawali, tak rodzinę. Opozycję, nową kpinę. W zależności, są rodzaje. W przebiegłości, tak się staje. W pomyślności, jedna kpina. Oto cała, jest rodzina. Z wątpliwości, co się tyczy. Z pomyślności, liczba dziczy. Z wymyślności, trzy rodzaje. Jak to jest, otworzyć paję.

Na arterię
Pokuszenie

Klimakterię
Na życzenie

Jakie brednie
I te spiny

To rodziny
Są przyczyny

Na spadanie, i się niesie. Dogadanie, w interesie. Przerazanie, co zespołem. Lepiej to, zespolić dołem.

Moc dosadna
I tak kpina

Na ta ładna
To dziewczyna

Na dosadna
Akcje lico

Wymierzona
Poziomicą.

I strącona, w beznadziei. I łechcona, co się śmieli. I liczona, to nabrzeże. Ujawniona, widać szczerze. I liczona, co się tyczy. I sprawiona, jeden w dziczy. Umówiona, tak zostało. Tak się w życiu, to zmieniało.

Na przeżyciu
Co tu wspomni

Na-leżyciu
I upomni

Na przepiciu
Co są troski

Zamierzenia
List to boski

I zestawy, co ujęły. I wystawy, jak się zgięły. I poprawy, dalej ćwicz. Na zastawy, miasto
dziczy. I zrozumie, oniemiało. I w rozumie, tak zostało. I tej gumie, co się ścieli. Wszystko
żeście, już widzieli! I tych przyczyn, na rozstawy. Zostać z niczym, taki nawyk. I tych liczy, na
pokrętnie. Jak przekręcić, rzeczy zbędne.

Urojenia
I przyczyny

Zamoczenia
Czyje winy

Zostawienia
Pamięć władna

I krzyczenia
Że dosadna

Się obróci, próbowało. Na się smuci, tak zostało. Na obróci, pamięć wielka. Nie ma jak, moc
cynaderka. I zostawi, na umiało. I nabawi, się zachciało. I postawi, co w rozumie. Każdy tutaj,
żyć tak umie. Z rozstajami, jak na przedzie. Z obiadami, niech się wiedzie. Z pozycjami, na
zrozumie. Każdy przecież żyć tak umie!

Się wytoczy
Z rodzajami

Imię dziczy
Zastawami

I tak ćwicz
Minerał drogi

Nostalgiczny
Pokaż nogi

I tragiczny, tak przedstawia. Monochromatyczny – pawia. I logiczny, tak próbuje.
Ekstrawertyczny – czuje. I zostawia, na tym zgranie. I pojawia, rzut tapczanem. Zastanawia,
co mu było. I dlaczego... się skończyło.

Na całego
I te rzeczy

To nic złego
W tej niecieczy

Należnego
I się grosik

Może zrobić
Tutaj cosik.

I wyniki, akcja zgrajna. I paniki, że rzecz stajna. I wyniki, obiecanie. Takie moje, to uznanie. I przeniki, jak murować. I paniki, można chować. Botaniki, na ten przekaz. I zostaje – człek kaleka. Na to zdaje, i bigosi. Na zostaje, o co prosi. Na wydaje, tak zadęcie. To jest koniec, bo masz wzięcie. Z tym poziomem, próbowanie. Moim domem, to wyznanie. Na poziomem, próba sprawna. Tak widziana, już od dawna. I sprawdzana, algorytmy. Widokowana, na te sitwy. Dogładana, ceregieli. Wyspawana, by widzieli. I ekstrakty, może umie. I kontakty, w tym rozumie. Artefakty, środowisko. Tak zostało, to ściernisko.

Z wymogami
Co tak umie

Z poziomami
Na rozumie

Atrakcjami
Pamięć głodna

Mina jedna
Ta rozsądna

I ta kpina, ceregieli. I przyczyna, by widzieli. I ta kpina, oniemiała. I przyczyna – tak została. Objawienia, tu pewnego. Zaskoczenia, dosadnego. Umówienia, armia plawna. Tak widziana, z dawien dawna. I skrawana, na tym środki. Dogadana, noworodki. I skrawana, w tym nadzieje. Tak przyczyna, tu się śmieje. Z donosami, jakie akcje. Z pornosami, na wakacje. Z wywodami, co zakrzyczy. Może widok, większy dziczy. I zostoi, na te żerdzie. I pozwoli, widać wszędzie. I dozwoli, tak to było. Tak to życie, się skończyło. Należycie, i tak umie. Na przeżycie, w tym rozumie. Na wybicie, same troski. Zamierzenia, akt to boski. Z wymogami, na przyczynę. Z życzeniami, podaj kpinę. Z wymogami, się rozścieli. Patrzcie wszyscy, by widzieli! I tej kpiny, jakie sprawy. I przyczyny, dla zabawy. I wykminy, dyskoteka. Tak tu na mnie, nikt nie czeka. W zależności, jakie głoski. W wymyślności, na pogłoski. W przezorności, tak zrozumie. Tylko czy życie, czy żyć umie?

Minerały
Jaka droga

Na annały
W tych nałogach

Na zostały
I tak krzyczy

Zawierały
Miasto dziczy

I inkluzje, się przestawia. I te fuzje, na żurawia. I tym później, tak podzieli. Zróbmy tak, by wszyscy widzieli. I zawody, na pochodne. I pochody, jakie głodne. I wywody, tak zostało. Tak się właśnie, okazało!!

Wymóg dziesiąty

Się wyrobi, na stosuje. Kto posłowi, w oczy pluje. Kto tą zgodą, poniewiera. Jaka większa, tu afery. Zachodzenia, na tych przyczyn. Przywodzenia, zostać z niczym. Zastawienia, na tem paszem. Jak tu zostać, tym judaszem. Się wyściorbi, na planuje. Się wyrobi, porządkuje. I posłowi, jakie słowa. I gotowi, na wymowach. Zaczynania, i na głosy. Przydarzania, w niebogłosy. Przywierania, na wieliczkę. Może będą, oczy śliczne. Się wyskarbi, ideałem. Wszyscy marni, tutaj stałem. Się wyplami, na ten deseń. Tu zmieszani, tak z kretelem. Zostawienia, co wygodne. Przymuszenia, czuje spodnie. Wystawienia, moc wydawna. Przywłaszczania, ale sprawna. I kotwicy, tu zespołem. I dziedziczy, większym dołem. I stół liczy, jaka jazda. Sprawowana, na rozjazdach. Co się tyczy, porządkuje. Co paniczny, los stosuje. Nostalgiczny, takie sprawy. Na paniczny, te wydawy. Obskakiwać, cynaderka. Naigrywać, że jest piękna. Na zdobywać, i w tym tłumie. Na się skrywać, moc w rozumie. Pozostanie, że wydawne. Poskradanie, ale sprawne. Poruszanie, na przyczynę. Stosowanie, czyją winę. I dogranie, takie czasy. I zliczanie, że lampasy. Przydarzanie, że nagroda. Chodzą dalej, po ogrodach. I tak tyczy, się na władna. I kotwicy, na zasadna. I tak liczy, na to wszędzie. I dziedziczy, po urzędzie. Co się chwyci, jakie racje. Co zdobyci, na atrakcje. Co wypici, taka próba. Notariusza, to obłuda. Tu na skutek, prezentuje. Nowe życie, nie żałuje. I przepicie, jaka jazda. Jest kolejka, nowa gwiazda. Gość co chce, coś tu zmienić. Nowym życiem, zazielenić. Po akt tutaj, tak przychodzi. Notarialny, go nie zwodzi. I gotowy, już obdarty. I posłowi, nienażarty. Zawodowi, na tą próbę. Są wymogi, pełną zgubę. Ma puszczanie lejców ćwiczyć. Tego kłamstwa, nie dziedziczyć. Tylko w kłamstwie się stosować. Puścić lejce, nie próbować. Się wyskarbić, i tych przyczyn. Wszyscy marni, wiwat dziczy. I ci karni, gość się wzbrania. Mówi – dosyć tego drania. I nie bierze, życia tego. I uderzę, że dobrego. I przymierzę, co warunki. Jak żołnierze, opatrunki. Nie tak życie, wyobrażał. Sobie

nowe, nowe stwarzał. Zawodowe, akty przyczyn. Porządkowe, zostać z niczym. Notarialne, tu uznanie. Namacalne, na dogranie. Lapidarne, skutek niesie. Wyważenie, w interesie. Na te próby, akty woli. Na te zguby, co pozwoli. I te trudy, obręb, spadek. Na te nudy, ten przypadek. Zachowania, folią lasu. Wydarzania, tu zawczasu. Przydarzania, jakie piętna. Zostawiona, ta przeciętna. Co skutkuje, próba ognia. Początkuje, zew tygodnia. Poskutkuje, co nam dane. Jak tygodnie, przeglądane. Co wygodnie, i przyczynę. Co istotne, szukać winę. Co tu psotne, się przeliczy. Jak okropne, okrąg dziczy. Zawiadywać, na te plany. Podrygiwać, uchuchany. Naiskrywać, co za troski. Wymierzenia, aspekt boski. Na splamienia, tej niedzieli. Wydarzenia, onieśmieli. Na zliczenia, co się tyczy. Wymierzenia, z akt paniczy. Się wydaje, tu na chłodno. Się przydaje, może głodno. Nie ustaje, tak próbuje. Tak się niesie, nie skutkuje. W wielkim lesie, co upomnieć. Na kretesie, można wspomnieć. Dalej w desie, próbowanie. Jak sentyment, na wyzwanie. Się przeliczy, co za próba. Się dziewiczy, w tych obłudach. Się tu krzyczy, przemoc władna. Się dziewiczy, noc dosadna. Abstrahować, na ciem wiele. Prorokować, na kościele. Widokować, co się ziści. Nagotować, tonę liści. Prosto z członem, ponieważ. Tu kondomem, to afera. Palindromem, jest przyczyna. Tu afery, większa kpina. Na kariery, jak się tyczy. Pamięć władna, nie dziedziczy. Tak dosadna, na szturm niesie. Ale władna, w interesie. Się zachować, i przysporzy. Się pochować, na lud boży. Prorokować, dalej iście. Idź zagotuj, te tu liście. Wyrokować, na te sumy. Prorokować, z akt zadumy. Wyrokować, co przestawne. Jakie akty, tu zabawne. Z złoceniami, co nagroda. Z ogrodami, może zgoda. Z wymogami, co się śmieje. Jakie lichy, ma nadzieje. Z będzie dichy, i tak wpadnie. Na chłopichy, to wypadnie. Na tym dichy, macie przecież. Co skradacie, co nie wiecie. I wątroby, gromowładne. I powody, tu dosadne. I te człony, na pan ujął. Palindromy, jednym szują. I zawody, na tracenie. I powody, kojarzenie. I rozwody, co umiało. Jakie fakty, tak zostało.

Założenia

Na tak trzymać

Przyłożenia

Że jedyna

Jednoczenia

Się na puści

Ta tajemna

Moc to ruscy

Się zabija, na zawczasem. Szkoda kija, lej kutasem. Szkoda zbijać, poranione. Jaki kutas, wyszczerbione. I nadziei, trzeba trzymać. I prądziei, cień wyginać. I na zdjęli, tak wywrotka. Tak umieli, że to płotka.

Przy-rodzenia

Na te sprawy

Od-niechcenia
Dla zabawy

Wybawienia
Musi usiąść

Tych pomysłów
Się zaduszą

Prorokować, na mielizny. Następować, na te blizny. Zawiadować, co przyniesie. Pewnie
próżnia, w interesie. I tych późna, się przestrasza. I ta luźna, czyja pasza. I ta próżnia,
ceregiele. W jakim grają, to kościele.

Na składają
Tą przyczynę

Na wydają
Czyją winę

I dodają
Coś do tego

Ja nie widzę
Nic w tym złego

I przewidzę, alegorie. I się wstydzę, za teorie. I przewidzę, ukojenie. Jaka mania, na życzenie.
I zebrania, na ten przyczyn. I wezbrania, zostać z niczym. Dociekania, co powtórzy. Co w
czajniku, wodę burzy.

Się stosować
Na te racje

I próbować
Te atrakcje

Się jodłować
Pamięć władna

Bo atrakcja
Ta dosadna

Wydarzenia, i tych przyczyn. Zamoczenia, zostać z niczym. Iskrywienia, na metodę. Będą
dalej, podaj kłodę. I imputy, pamięć głodna. I półnuty, tak wygodna. I chleję buty, się
przestrasza. Na zarzuty, jedna pasza.

Wytrącenia
Co na zgodę

Wybawienia
Tym powodem

Wywabienia
Co moc zdaje

Przydarzenia
Się przyznaje

I atrakcje, na te czasy. I narracje, na kutas. Windykacje, tak próbuje. Jaki kutas, porządkuje. Tutaj czasu, alegorii. Tak zawczasu, tej teorii. Tak kutasów, moc się niesie. Że z zawczasów, w interesie. I łagodne, trzeba trzymać. I pozorne, że jedyna. I te spodnie, ukojenie. Jeden kutas, zawsze w cenie. I przylukasz, na zebrało. I co szukasz, się wydało. I nauka, dalej granie. Takie to kutasów szukanie.

Alegorii
Na przyczynę

Tych teorii
Co na minę

Alegorii
Nie przekazał

Bo ten kutas
Wszystko zmazał

I się trąci, co jedyna. I zew prąci, to dziewczyna. I zamąci, akty zbrodnie. Widokowane, na pochodnie. I trzymało, co się niesie. Zaglądało, dalej w lesie. I sprawdzało, na przyczynę. Jaką kutas ma tu minę.

Zawiadywać,
Na te zbrodnie

Podlądzywać
Na pochodnie

Przewidywać
Na te pasze

Ale lepsze
Te judasze

I się zwała, co zew drogi. I ofiara, jakie rogi. I niezdara, na przyczynę. Trza próbować, większą winę.

Środowiska
I tych przyczyn

Na pastwiska
Zostać z niczym

Na ścierniska
Się przytrafia

Tych kutasów
To jest mafia

Natężenie, i załoga. Wybawienie, list do Boga. Przydarzenie, się uznało. Bo kutasem, się nazwało. I tak draka, musi umieć. Niepoznaka, tak zrozumieć. Tu po ptakach, kojarzenie. Dobry kutas – zawsze w cenie! I łagodność, na przyczynę. I ta zwrotność, jaką kpinę. I pomroczość, przydawała. Tak kutasem – tu się stała! I dziedzinę, jak rozkazy. I przyczynę, o czym marzy. I witrynę, stanowisko. Jeden kutas – na ściernisko!

Tak pozornie
Trzeba trzymać

Co ściernisko
Nie przeginać

Palenisko
Murowane

Dla kutasa
Rzut tarpanem

I tych czasach, co naprzeciw. I kutasach, dalej leci. I lampasach, jak próbuje. Kto w kutasach, porządkuje. Taka draka, zawistości. Niepoznaka, pokaż kości. Sęk tu w drakach, powód niesie. Zamierzenie, w interesie. I łagodne, się ostoi. I wygodne, co się boi. I pozorne, co tu trzyma. Wiarygodne, szkoda klina. I pozorne, się wystąpiło. I pochopne, jak uznało. I te zwrotne, na te czasy. Są pochopne, te kutasy!

Samozwańcze
I rejony

Jak słuźalcze
Zabobony

Na tej kalce
I się niesie

Cień kutasów
W interesie

I zawczasów, na tą próbę. I kutasów, na obłudę. I zawczasów, na rejonie. Cień kutasów, tak tu płonie! Wyrobasów, na to żyto. Cień kutasów, należyto. Się zawczasów, efekt niesie. Cień kutasów – w interesie!

Na łagodne
Może trzyma

Na swobodne
To przyczyna

Na wygodne
Darowanie

Cień kutasów
Na śniadanie

I lampasów, jak się wiodło. I kutasów, co dowiodło. I zawczasów, na ten trunek. Oto mój jest podarunek! I tak pięknie, się układa. I ponętnie, jaka zdrada. I przepięknie, próbowanie. Cień kutasów – zawsze w planie!

Się ostoi
Na to żyto

Się przystoi
Należyto

Się podwoi
Próbowanie

Cień kutasów
Na uznanie!

Prorokować, na co puszczy. Się tu schować, w jakiej tłuszczy. Ugotować, co przyniesie. Będzie prorok, dalej w desie. Się widoki, na te jazda. Się proroki, na rozjazdach. Się te tłoki, tu

stosuje. Jeden prorok, nie żałuje! I tym torom, się zastawi. I podporą, na co zbawi. I zatorom, się przytuczy. Ale dalej, co tu tuczy. Zawodowo, okrążenie. Pogodowo, na znaczenie. Zaporowo, tak to było. I tak właśnie, się skończyło. Na to trzaśnie, ukojeniem. Tu po maśle, tym jeleniem. Tu tak trzaśnie, ukoilo. Jeden wytłok – tym skończyło. I powidok, na rejony. I ten potok, usprawniony. Solą w oko, i tak leże. Tylko po co, kutas, szczerze.

Wymóg jedenasty

Planowanie, na akt zgodny. Dochowanie, na dochodny. Obcowanie, też tak było. Obcowaniem, się skończyło. Na zawody, co i zgranie. Na przechody, polowanie. Na te głowy, co jedyna. I namowy, jedna kpina. Na przejrzystość, jednym pasem. Uciążliwość, tym kutasem. Spolegliwość, była troska. Namierzenia, mania boska. I skulenia, oniemiała. Jak zwątpienia, tak zechciała. Poruszenia, no i tony. To świadome, zabobony. Tak też liczy, pamięć głodna. Tak dziedziczy, na dochodna. Tak obliczy, co steruje. Spontaniczny, jak się czuje. Zakładania, tu i głodu. Przedabrzania, dla rozrodu. Wybierania, co się tyczy. Zamierzania, liczba zniczy. I wychodzić, na przen zwykło. I swobodzić, co ucichło. I przewodzić, jak dobranie. Na rozwodzie, poczekanie. I szczegóły, taka sprawa. Kanikuły, to zabawa. Na te struny, pociągnięcie. W dole tłumy, masz to wzięcie. Się zabawić, i te czasy. Się przebarwić, tak dla masy. Się poskarżyć, ukojenie. Jakie syndrom, ma znaczenie. Na wychodach, moc popławna. Na swobodach, może marna. Na wygodach, umarł rzeka. Może lepsza, ta bezpieka. Początkowość, co są złości. Ugodowość, nie zazdrości. Na zmysłowość, co są czasem. Może sprawdzisz, międzyczasem. Utrącenia, sprawa spadu. Wymądrzenia, dla zakładu. Wystawienia, akty niesie. Jaki zakład, w tym kretesie. Na spróbować, imię woli. Na szacować, co pozwoli. Na spróbować, imię czasem. Wystawienia, skok na masę. I zgrabienia, akty woli. Wytrzeszczenia, co wyzwoli. Wyrobienia, setki przyczyn. Zamierzenia, zostać z niczym. I wygody, co widzieli. I swobody, tak jęknęli. I zawody, jak sumienie. Na pokłady, pocieszenie. Co zakłady, ten przyjmuje. Gość, co tu tak, nie próżnuje. Gość odbiera, moc przestawna. Nowe życie, jeszcze za dnia. Notarialnie, potwierdzone. Namacalnie, na tym tonę. Wyastralne, i wichurzy. Nowe życie, się tu burzy. Bo tak stawia, wymagania. Jak ta moc, tu jest schylania. Wynieś, wanna, ukojenie. Tu na balkon, me życzenie. Myj się tak, by wszyscy widzieli. Na balkonie, się rozścieli. Na puzonie, co są czasy. Gość, przesada, to dla masy. Ale ja się, nie otworzę. Przed wszystkimi, na nich łożę. Tak podatki, przecież płacę. Mniej zarobię, więcej stracę. Gdy tak będę, na widoku. Gdy tak wszystko, system pokus. Więc tu sprawnie, rezygnuję. Z nowego życia, nie żałuję. I przeszycia, pamięć dawna. I współżycia, na zabawna. I przepicia, ideałem. Nazwać cały świat banałem. Zostawienia, i tu sporu. Ułożenia, bez oporu. Zostawienia, co tak krzyczy. Pamięć władna, więcej dziczy. Ta dosadna, na godności. Jaka sprawna, pokaż kości. Jak dosadna, tu próbuje. Co proroka, oszukuje. I w tych szokach, się należy. I na okach, cień macierzy. I na wzrokach, popęd nisko. Odpalone, to ognisko. Zabobonem, co tak ścieli. Palindromem, by widzieli. Wychodzone, i tak trzaska. Wymądrzone, imię miasta. Zespolone, co widziało. Wymądrzone, jak zachciało. Wypatrzone, w stronę świerka. Opy – lica, dalej zerk. Na sposobie, ideałów. I nagrodzie,

tych banałów. I swobodzie, się zostawi. Jaki opti – lico zbawi. Na przyczynie, co i sprawna. Tej dziedzinie, moc wybawna. Tej tu kpinie, co próbuje. Jak wybawić, to stosuje. Na zabawić, wielkie troski. Na zastawić, co spółgłoski. Co się strawić, jedna sfora. Jak zabawić, na pozorach. Utracona, i tymczasem. Wymierzona, mym kutasem. Wyrobiona, co na świerku. Wyoblona, w nosidełku. Się przeiskrzyć, i moc dawna. Się przeliczyć, tak na sprawna. Rozdziewiczyć, co skutkuje. Na paniczny ból próbuje. Ukojenia, na te czasy. Zostawienia, na kutasy. Wymierzenia, ale prędko. To widoczny, jest ruch ręką. Na wymodze, i tych przyczyn. Jednej nodze, zostać z niczym. Na swobodzie, próbowanie. Jaki mętlik, na uznanie. Co poręczy, i do diazga. Co wysterczy, w tych drobiazgach. Co się zmęczy, akt buduje. Na obręczy, porządkuje. W większej tęczy, i te słowa. Na spienięży, czyja głowa. Na wytęży, próbowanie. Jaki akt, na to składanie. I ten kwiat, co się rozstroi. I ten mak, co się nie boi. I ten znak, na ukojenie. Oto całe me życzenie.

Ukojenie
Które zwiodło

Na życzenie
Co powiodło

Na spolszczenie
Które pości

Nigdy
Nigdy więcej kości

Założenia, u morału. Ułożenia, na banału. Zostawienia, niech tak krzyczy. Nigdy, nigdy więcej dziczy. Na sposoby, co obrobić. Na dowody, co się zgodzić. Mimochody, zostawienie. Te pochody, zawsze w cenie. Odrobienia, na tem paszem. Włożenia, na judaszem. Odtrącenia, które przyszło. Na wizytę, dalej wyszło. Kontratypem, zostawione. Na zachwytem, ujuchcone. I tym zbytem, co przybyło. Tym zachwytem, się skończyło.

Ułożenia
Na zastawy

Wytrącenia
Boczne nawy

Ustawienia
Moc dosadna

Umówienia
Na stan gardła

Się tu zmienia, i rodziło. Rozpromienia, na zechciło. Wymówienia, naszym czasem. Lepiej nazwać, go judaszem. Tu na przedzie, ceregieli. Tu w obiedzie, by widzieli. Tu na przedzie, i tak styka. Po obiedzie, hydraulika. I tak spina, co jest żartem. I przyczyna, nienażarte. I rutyna, się umiała. Jak dziewczyna, się zechciała. I tak kpina, donoszone. I przyczyna, rzut kondomem. I rutyna, ale zbledła. Może ograniczyć, te dnia. I się spina, jakim paszem. I przyczyna, rzut judaszem. I zakpina, jak umiała. Ograniczyć, za dniem, chciała. I się rości, co rodzajem. I zazdrości, całym krajem. I litości, nie pojmuje. Na ilości, lepiej czuje.

Stanowienia
I godnego

Ułożenia
Tu całego

Ujuchcenia
Akty rzeczy

Jest ten jeden
Co nie przeczy

I te rzeczy, malowane. I w niecieczy, tak doznane. I konieczny, tron buduje. Albo tutaj, popisuje. Się udręka, na nakazać. Jaka męka, można wskazać. Jak na rękach, wytłok drogi. To udręka, co nie szkodzi.

W jakich mękach
I zastawach

Na udrękach
I zabawach

Na tych mękach
Sprostowanie

Co udręka
To wyzwanie

Pokolenia, i wygodne. Ujuchcenia, na me spodnie. Wystrzeżenia, jakim paszem. Możesz nazwać, mnie judaszem. I pogodne, co umiało. I pochodne, tak zostało. I te głodne, na przyczynę. Idź nareperować minę.

Tu zawodu
Na te chwały

Tu powodu

Że urwały

Mimochodu

Co stosuje

Jaki powód

Pokazuje

I tymczasem, na sprawione. I kutasem, zastraszone. I na masę, ale pięknie. Iść tak dalej, zanim pęknie. I łożyskiem, co dochodne. I pastwiskiem, takie modne. I naciskiem, co ujmuje. Jaki rozrząd, pokazuje.

Tu przyczynem

Na te czasy

Jak zakpinem

Sprawa masy

Jak przyczynem

Się stanowi

Co ta masa

Się tu głowi

Poczekania, i tu rzeka. Wydzierania, na bezpieka. Wymądrzania, co umiało. Co bezpiekę, tu zechciało. I rejonem, na to głodne. I kondomem, na wychodne. Ułożone, że aż spyla. Chyba szkoda, tu motyla.

Na tym względzie

I rejonem

Na zapędzie

Tym kondomem

Na tym rzędzie

Przepaść nisko

Na urzędzie

To mrowisko

Zaznaczenia, tu i zbytu. Wymówienia, akt zachwyty. Położenia, co tak nisko. To sprawione, jest igrzysko. Moim domem, i stosuje. Na spocone, porównuje. Wyognione, i tak prędko. Nie ma to, jak znów, rzut wędką.

Zatrącenia
Suma spadu

Wymówienia
Kwestia nagród

Wyłożenia,
Że aż krzyczy

Natężenia
Liczbą dziczy

I zawody, próbowanie. I powody, na uznanie. I załogi, usiąść nisko. To wiadome, jest
ściernisko. Poczekania, tu i trybu. Zaogniania, więcej grzybów. Wytrącania, dalej w lesie.
Może dalej, w interesie.

Się tak spina
Poniewierka

Na przyczyna
Radość wielka

Na zakpina
Obiecała

I tak właśnie
Życ przestała

Na rubaśnie, się unosi. Na tak trzaśnie, się tu prosi. Na tak mlaśnie, początkuje. I właściwe...
nie żałuje.

Setki przyczyn
Bez energii

Zostać z niczym
Czyn synergii

Rozdziewicz
Pamięć wielka

To właściwie,
Jest butelka

Uchwycenia, i tu sporu. Ułożenia, kwestia dołu. Wysterczenia, pamięć władna. Na wynikach, swych dosadna.

Co utraci
Jak witrynem

Co sporządzi
Więszym czynem

Co łabądzi
Pamięć niesie

Tak tu rządzi
W interesie

Poczekania, tu i zbytu. Nakładania, z akt zachwytu. Przemądrzania, i tak było. Tak właściwie, się skończyło. I kąśliwie, na co umie. I zdatkowo, w tym rozumie. Społegliwie, się poniosło. Dowodowo, akt przyniosło. I przyczynę, na rozchmurzy. Tą dziedzinę, co się burzy. Tą przyczynę, pamięć niesie. Koniec jeden, mamy wrzesień.

Wymóg dwunasty

Na wysiorbi, na umiało. Kto wykorbi, jak się stało. Zawierzenia, i abstrachy. Wyłożenia, szkoda masy. Na zbawienia, co mu było. Policzenia, się skończyło. Założenia, co za troski. Zamierzenia, że sprzęt boski. I wytrybu, co nie miara. Więcej grzybów, to ofiara. I tych przygód, ujawnienie. Nie ma to, jak senne marzenie. Co odtrąci, na tę próbę. Co zamąci, na obłudę. I tych prąci, co zostawi. Na pamięci, pamięć zbawi. Się jedyna, musi grzmocić. Się przyczyna, między oczy. Się dziewczyna, oniemiała. Jak grzmocenia, co dostała. Się wyrobienia, na to stawia. Się powtórzenia, uśmiech żurawia. Nagromadzenia, co są i skutki. Na wytworzenia, i morze wódki. Tak zostawienia, na się udało. Tak gromadzenia, na co zostało. Tak wychodzenia, co widzi ujmę. Nagromadzenia, już swoje zdmuchnę. I zostawienia, które umiało. Rozochocenia, które się stało. Na wydarzenia, które narody. Na przelecenia, leżące kłody. I się wystaje, które wypadki. I się wydaje, jak parostatki. I się przyznaje, szumy do tego. Jakie wydaje, tak na całego. To zostawienie, dalej i racja. Rozochocenie, jaka narracja. Na wyłożenie, które są rzędy. Do przydarzenie, widać rozpędy. I tak umiało, co na są spychy. I tak zostało, marne popychy. I się zbierało, co widać cuda. Na wciąż udało, marna rozruba. To tu i zgiełku, łapać się chwytu. Na nosidełku, jak i w zachwytu. Na tym serdelku, dalej przedstawia. Jakim tu zgiełku, łapać żurawia. I wychodzenie, które i racja. I przywodenie, jasna narracja. Rozochocenie, co próbowało. Jaki serdelek, tu naskładało. Widać walutę, i spięte dłonie. Na obwolutę, w tym zabobonie. Jaką walutę, dalej

próbować. Jaki zabobon, tu dalej schować. Na pocieszenie, sztychu, wypadku. Na złowrócenie, jak w wielkim statku. Na to zachcenie, które i próby. Na założenie, jasne rozróby. Tak się tu zdarza, i widać rejonem. Tak się powtarza, płonącym domem. Tak się wytwarza, i lichy umiało. Na pamięć w twarzach, tak już zostało. To ochocenie, co będzie maruda. To przywodenie, i pusta już buda. Na natłoczenie, co dalej ruchało. Na powtórzenie, co tu się stało. I alegorie, które to sprawy. I te teorie, tak dla zabawy. I wielkie zbrodnie, które ruszajem. Wynik łagodnie, tym większym gajem. Na stanowienia, co jest zachwytem. Na poruszenia, tym nowym bytem. Na zostawienia, które umiało. Takie rozruchy, i tak się stało. To pocieszenia, które zwycięża. To nałożenia, jak winy męża. I te spłylenia, co dalej rodzajem. Jak rozłożenia, co się ustaje. Jednym wynikiem, na pokuszenia. Jednym przenikiem, materiał brożenia. I tym unikiem, jak tu zostało. Jak pocieszyciel, i tak zostało. A ten notariusz, akt nowy tworzy. Z tym nowym życiem, na części rozłoży. Z tanim przesyćciem, co mina pewna. Jak należycie, krew jak bawełna. I pokazanie, facet czatuje. I to doznanie, co porównuje. I przekonanie, na mnie to czeka. To nowe życie, człowiek nie zwleka. Lecz jest i wymóg, ten notariusza. Jaki się przyznać, no tu katusza. Jaki tu wyznać, na było grane. Jest ten warunek, wariactwem dodane. Masz być, stać się, wariatem w szczególe. Wariactwo pospolite, nie że jakieś bóle. Bólem przeszyte, albo wariat – troska. Więc co wybierasz, jaka twa spółgłoska. Gość jednak nie szumi, tak co niedzielę. I jest wycofka, co chwile ściele. I jest zagwozdka, jakim kontratypem. Nowe życie porzucone, a mogło być bytem. Takie zawody, i szanse stracone. Takie powody, na upodłone. Takie zawody, na niegdyś umiało. Takie pochody, na tak już zostało. I pocieszenia, co widok racja. I wymówienia, w tania atrakcja. I powtórzenia, tak już zostało. Rozochocenia, jak być, jest, miało. Te anegdoty, wykute rejony. Dalsze kłopoty, na umocnione. Dalsze pochody, które zwycięża. Na anegdoty, gatunek męża. I uchuchane, które przeszyte. I wybierane, jak będzie żyte. I obcowane, co widać droga. I wymawiane, w jakich nałogach.

Na pokuszenie
Które zwycięży

Na wybieżenie
Gatunek męża

Na wystawienie
Tak już zostało

To uwielbienie
Się pokazało

I te rozstroje, marzenia są chwyty. I te podboje, na większe zachwyty. I tu ustoję, na moje są racje. Już się nie boję, tanie atrakcje.

Tu stosowania
Wytarta głowa

I oblegania
Jaka namowa

I zostawiania
Co dalej było

Jak uchuchania
Tak się skończyło

I dalej grozy, poznane jedyńki. I te obozy, czas na te kpinki. I te nawozy, widzi są draki. I te powrozy, to niepoznaki.

Na to umiało
Wybrany rynek

Na to zostało
Materiał jedynek

Na obiecało
Co dalej władna

I tak zostało
Bateria dosadna

I pokuszenia, na dalsze draki. I wyłożenia, dla niepoznaki. I zostawienia, co żyć dalej w zgodzie. I ustawienia, w tanim rozwodzie.

Na być zostało
I widok sukienki

Na oniemiało
Materiał męki

Na tak zostało
Słuchać i chwyty

Na się umiało
Takie zachwyty

I pocieszenia, która moc dawna. I naturzenia, która dosadna. I wytłoczenia, które umiało. Jak setki spraw, tak już zostało. I pocieszenie, które są troski. I wyłożenie, jakie spółgłoski. I zastawienie, co dalej było. Wytrychy spraw, i tak się skończyło.

Na tę legendę

Jak teleranek

Widać przybłądę
I naskładane

Jakim to rzędem
I przy mnie zostanie

Którym urzędem
To naskładanie

I tak się ćwiczę, buczy ekierka. I tak dziewiczy, na samozwękach. I się przeliczy, próba nie norma. Uśmiech dziewiczy – znaczy, jest forma! I tak zostanie, na podebranie. I to czekanie, na będzie uznanie. I to wybranie, co ceregieli. Byli już tacy, co wszystko widzieli! I ci łajdacy, która rzecz głodna. I wszyscy tacy, na to dochodna. I ci strażacy, ugasić umie. Jak ci łajdacy – wszystko zrozumie!

To poczekania
Chwili i troski

To wydarzania
Na te spółgłoski

To wytrawiania
Jakim narodem

To zostawiania
Spis na podłogę

Tego tu chwytu, i zdarte palce. Tego zachwytu, i cały w tej pralce. Tego tu bytu, i będzie kuszenie. Jak kontratypu, na pomówienie. I się zastawi, winy i chwały. I się zabawi, na noc kupały. I się wystawi, teleryn dzwoni. Jakie zostały, wyniki obroni. I te zanadrza, co widok sławi. I te wynadrza, się tak zabawi. I ten się nagrzał, ze mną zostanie. I ten, co patrzył, ma przekonanie.

Obcej waluty
I suma końca

Na obwoluty
Jakie zaskrońce

Na zgrane nuty
Tak już zostawi

Na obwoluty
Tak się tu sprawi

I zostawienie, co są i draki. I pomówienie, na niepoznaki. I się tłoczenie, jaka swoboda. A mnie zostaje, tania wygoda. I opcje bramek, na to wyznanie. I teleranek, to przekonanie. Syndrom wybranek, i zdarte kości. To naskładane, widmo zazdrości.

Tak pozostanie
Na co umiało

Takie skradanie
Na tak się stało

To notowanie
Które powtórzy

Wyniki spraw
I tak się maturzy

Na wyrobienie, głowa i ćwierka. Na powtórzenie, cień cynaderka. I wyliczenie, tak być umiało. Było, nie było, ale tak się stało. I te obrony, na co tu liczy. I zabobony, jak środek dziczy. I wszystkie te skłony, na to zostawi. I naliczony, rysunek paw. Takie to skwerki, i wynik ramion. Takie butelki, wynik, nie kłamią. Takie serdelki, było i poszło. Na te butelki, dalej doniosło. I pocieszenia, co będzie draka. I naturzenia, jaka we znakach. I powtórzenia, tak dalej było. Było, nie było, ale się skończyło.

Gratis

Notariusz już nie miał siły. Wszystkie te wokół schyły. Wszystkie się napraszanie. I ludzi tu przepraszanie. Nic już nie zarobił. Każdy by sobie szkodził. Albo sobie pomagał. Ze starym życiem się zmagał. A on chciał ukojenia. I znaleźć nowego jelenia. Co za nowe życie zaptaci. I wymogiem notariusza wzbogaci. Więc wpadł na nowy plan. Notariusz już nie ten sam. Będę nowe rozdawał. Lepsze życie udawał. I tak też tu zrobił. I życie sobie ośłodził. Bo za darmo ludzie brali. I nowym życiem się zachwycali. Teraz notariusz zmieniony. Wielce tak zadowolony. Bo jeleń tu na jeleniu. W nowego życia tlenu. Zastoju, i rozerwaniu. Zmienianiu, na się staraniu. Wygody nie do poznania. Czy znasz (notariusza) tego drania?

Drań na to przysporzy
Zależy kto jak tu łoży
Zależy to odgarnianie

Jakie tu jedno wyznanie

I sprawy obce są buty
Poprawy, na nowe waluty
Przyprawy nie do zjedzenia
Twojego -gratis- odwiedzenia

I smrodzi co są te styki
Wychodzi na narkotyki
Zostaje tak było dane
Narkotykiem sprząthane

I zwroty pełne zachęty
Kłopoty, może to męty
Ciągoty, na co się przyzna
Toż to jest istna mielizna

Odruchów i widzi szczerze
Paluchów, jacy żołnierze
I buchów, takie są style
A może tak się zabiję

Tak to się zawsze kończy
Gratis nigdy nie łączy
Gratis twym utrapieniem
Ale tak cichym marzeniem



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidło Aborygenów

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, i.



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Marcin, pod pseudonimem „Marcin z Frysztaka” napisał wiele opowieści (proza wierszowana), sztuk teatralnych, dialogów kabaretowych i tomików wierszy. Jako „Marcin S. Wilusz” napisał zaś serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „31 poziomów do zjednoczenia z Bogiem” i „Przypowieści”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Twórczość Marcina S. Wilusza to także opowiadania pisane prozą. Są to na przykład „Strajku co niemiara”, czy „Nowy Bóg”. Serię „Marcin S. Wilusz” kończy

opowiadanie „Tajemnice tej zagrody”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com